Nr 43 Niedziela, 29 października 1933 Rok LXV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWOW, Kopernika 20, Tel. 18-49
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64;
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolniczej)
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza);
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch")

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. Inż. T. CHRZĄSZCZĄ Prof Dr. F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10·—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P. K. O. 500.126 (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie dwułamowym 48 groszy, w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne zgóry: Za każde słowo gr. 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOSWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. W RZECZP. POLSK. I T. D.

Ludomir Wolski

Cyfra czy wartość?

Niema obecnie numeru pisma, poświęconego sprawom ekonomicznym, lub rolniczym, w którymby nie omawiano kwestji zobowiązań, ujętych z różnorodnego punktu widzenia stosownie do tendencji pisma, oraz interesów grupy, którą pismo przedstawia. Ta różnorodność punktu widzenia jest rzeczą naturalną, nie wydaje mi się jednak słuszną. Zobowiązania i spłata zobowiązań nie mogą być rozważane ze stanowiska jednej grupy gospodarczej, gdyż interesy grup tak się zazębiają, że zagadnienie to da się rozwiązać tylko na płaszczyźnie ogólnej.

W ostatnich czasach, zarówno z ust rolników, jak w czasopismach rolniczych (patrz „Rolnik" nr. 37 z dnia 19. września b. r.), spotkałem się ze zdaniem, że rolnictwo czeka na swego Solona. Nie mógłbym się zgodzić z tem zapatrywaniem, bo o ile obalenie słupów na atenskiej Agora przez Solona nie mogło wnieść wielkiego zamieszania w ówczesne nieskomplikowane życie finansowe, to u nas zniszczenie skryptów dłużnych i weksli rolniczych wprowadziłoby niesłychany zamęt i wydaje mi się, że o takiej akcji nikt nie myśli na serjo! Jeśli jednak sięgamy do historji starożytnej po analogje, to rolnictwo czeka raczej na zastosowanie art. 48 kodeksu Hammurabiego*) (wydanego nakładem własnym autora w Suzie, około roku 1900 przed narodzeniem Chrystusa), który mówi o niemożności zapłaty zobowiązania przez rolnika i odroczeniu, względnie zmniejszeniu spłat na skutek zaistnienia dla niego niepomyślnych warunków. Podobnie, rolnictwo nasze nie oczekuje zastosowania paragrafu prawa Mojżeszowego, mówiącego o zupełnem skreśleniu wszelkich zobowiązań co pięćdziesiąt lat, lecz pragnęłoby reform finansowych w duchu reform Oktawiana, który w krótkim czasie, zapomocą wielkich transportów złota, sprowadzonych z Egiptu do Rzymu, zdołał obniżyć pobierany w Rzymie procent z 16% na 4%. Państwo polskie nie ma do dyspozycji kopalń złota, powstały więc u nas Urzędy Rozjemcze, które obniżają procenty od długów, podpadających pod ich kompetencję, które stanowią niestety tylko drobną część długów rolniczych.

Rolnictwo, a za niem każdy dłużnik, nie wyłączając handlu, przemysłu, ani jakiejkolwiek innej produktywnej gałęzi w gospodarstwie społecznem, spodziewa się ze słusznością, że zapanuje zasada *redde quod debes*. Oddaj to co pożyczyłeś, to jest *wartość*, *nie cyfrę*, gdyż nie cyfrę lecz wartość wypożyczał dłużnik, i im prędzej kierownicy gospodarstwa społecznego zasadę tę przeprowadzą, tem mniejsze będzie niebezpieczeństwo, iż zrujnowany dłużnik nie będzie w stanie oddać nietylko cyfry, lecz i wartości długu.

Obecne zapatrywania mylnie stawiają pojęcie dłużnika i wierzyciela na dwu przeciwległych biegunach, podobnie jak socjalizm wieku XIX stawiał na przeciwległych krańcach interesów kapitał i pracę, nie widząc błędu w swojem rozumowaniu. I dzisiaj niedość bierze się w rachubę, że ten sam dłużnik raz jest dłużnikiem, drugi raz wierzycielem, i że konta *habet* i *debet* tworzą koło zamknięte. Obecnie te konta nie pokrywają się. Konto habet przedstawia wartość, konto debet przedstawia cyfrę, która w obecnym układzie cen z kontem habet nie ma nic wspólnego. Konta nie tworzą więc koła zamkniętego, lecz spiralę i należy je znów sprowadzić do formy koła.

Na to podawano już rozmaite sposoby. Jedna recepta, to inflacja, lecz nie potrzebuje udowadniać,

*) Codex Hammurabi (wyd. Roma, 1910, nakl. Pontif. Instit. de Urbe, str. 15).

że ze względu na kredyt wewnętrzny i prestiż państwa na ten sposób zgodzić się nie można. Zobowiązania początkowo zostałyby sprowadzone do właściwego poziomu. lecz inflacja sprowadziłaby w budżecie państwowym (od którego zależy gospodarstwo prywatne). wzrost wydatków osobowych i rzeczowych. nastąpiłby również wzrost budżetów samorządowych i ubezpieczeń społecznych i znowu cyfra z wartością musiałaby się rozminąć — nie mówiąc o wstrząsach dewaluacji i utracie zaufania. zdobytego przez walutę krajową drogą ciężkich ofiar. Inny sposób wybrnięcia z trudnej sytuacji dzisiejszej. to zwyżka cen produktów rolniczych i zwyżka płac robotniczych. Pomijając konieczność zwiększenia obecnych budżetów. pomijając nikłe jak dotychczas rezultaty światowej akcji dla podniesienia cen (przyczem nie zanosi się na poprawę), spróbuję udowodnić na przykładzie błędy tego rozumowania. Jeżeli robotnik zarabia w przeciągu pewnego czasu wartość pięciu kg chleba, a chustka na głowę kobiety wiejskiej przedstawia również wartość pięciu kg chlega. to fakt. że te pięć kg są oznaczone w pieniądzu cyfrą 2 czy 10. nie zmieni wartości którą przedstawia chustka dla kobiety wiejskiej. a pięć kg chleba dla robotnika. W wypadku omawianym dowodzi to. że nie można znaleźć lekarstwa na obecne trudności w zwyżce cen i zwyżce zarobków, zapomina się bowiem. iż pieniądz nie stanowi wartości sam dla siebie. lecz jest tylko łatwiejszą formą wymiany usług i dóbr. Jedynie prawo podaży i popytu rozstrzyga o chwilowych cenach. obracających się w pewnej ustalonej ramie. którą tworzy stałe zapotrzebowanie na artykuły niezbędne.

Pozostaje trzecie lekarstwo: obniżenie zobowiązań. Przeciwko temu oponują prawnicy. jako przeciw zamachowi na prawo nabyte i prawo własności. Pomimo tych zastrzeżeń dwa państwa. a to Niemcy i Rumunja. zastosowały częściowo obniżkę długów, nie naruszając stałości swojej waluty. Obniżka ta nie dała żadnych zmian na lepsze. zwłaszcza w Niemczech. gdyż nie została przeprowadzona na wszystkich odcinkach życia gospodarczego. Zachwiała do reszty kredyt rolniczy i postawiła instytucje oszczędnościowe w trudne położenie.

U nas zmianę stanu zadłużenia należałoby przeprowadzić powszechnie i nie traktować tej sprawy jako skreślenie czy też darowiznę. lecz jako sprowadzenie cyfry długów do tej rzeczywistej wartości w chwili zaciągnięcia zobowiązania. Refoma ta musiałaby objąć zarówno rolnictwo jak handel i przemysł. Musiałaby objąć także redukcję zobowiązań banków i kas w stosunku do ich wierzycieli i sprowadzenie cyfry zpowrotem do wartości. podług jednego z lat standardowych. np. r. 1928. Uniknęłoby się tych krzywd które tworzy dewaluację. a to po pierwsze krzywdy wyrządzonej tracącym na spadku wartości pieniądza, a powtóre tym. którzy tracą na zwyżce wartości pieniądza następującej po zahamowaniu dewaluacji przez stabilizację pieniądza. Zamknięte koło wymienianych wartości zostałoby znowu osiągnięte.

Możnaby zarzucić temu projektowi. że takiego postępowania niepodobna zastosować do długów zagranicznych. Otóż redukcja długów zagranicznych została już przeprowadzona przez spadek dolara. który był miernikiem naszych zobowiązań wobec zagranicy. Również złoty w złocie. obliczany wedle przeciętnego kursu dewiz na Paryż. Londyn i Nowy Jork przedstawia dzisiaj wartość około siedmdziesięciu groszy. Długi zagraniczne zatem już dziś były zredukowane mniejwięcej do swej wartości w chwili zaciągania zobowiązania.

Całe zagadnienie dzisiejsze i walka wartości z cyfrą. na odcinku zobowiązań, przedstawia się jak wrzód, dla uleczenia którego czynione są starania, jednak leczenie sprowadza tylko przewlekłą chorobę całego organizmu. gdyż jest widoczne. że jedynie przecięcie wrzodu może przynieść prawdziwą ulgę organizmowi gospodarczemu. Obecnie stosowana pomoc dla rolnictwa. Urzędy Rozjemcze. Bank Akceptacyjny — to środki sprawiające ulgę tymczasową. Prawda, że zostały utworzone pod kątem zapatrywania, iż ceny pójdą w górę i w ten sposób sytuacja się poprawi. Na razie jednak niema na to widoków i jeżeli nie spełnia się nadzieje, pokładane w zwyżce cen. to samo życie sprowadzi wysokość zobowiązań do ich wartości. Z jakiemi stratami. spróbuję przedstawić na przykładzie.

Narazie sytuacja jest absurdalna. Rolnik dostaje odroczenie długu w Urzędzie Rozjemczym. nie płaci firmie za pobrane towary, np. narzędzia rolnicze. firma jednak musi płacić swoje zobowiązania. Drobny rolnik. który kupił grunta z parcelacji, dostaje odroczenie spłaty długu., ale ziemianin. który przez tę parcelację chciał sanować resztę majątku. zobowiązania swoje w bankach płacić musi. Jako członek wojew.

Kazimierz Grocholski 3)

Trening Konia wyścigowego

Drugi okres ma na celu spędzenie z konia niepotrzebnego już teraz tłuszczu i wyrobienia oddechu w szybkim chodzie.

W miesiącu marcu można już zacząć ostrzejszą robotę ze względu na zbliżający się termin wyścigów. lecz nigdzie chyba takiego zastosowania niema łacińskie przysłowie „Festina lente". jak przy treningu. Tu należy przedewszystkiem traktować konie indywidualnie. Trzeba odróżnić. czy się trenuje stehera. czy też flichera. Muskuły steherów dłużej dojrzewają i dłuższej roboty potrzebują. niż muskuły flicherów. Jeśli koń w pracy długo nie nabiera muskułów i ciągle jest we wielkim mięsie to dowodzi. że potrzebuje dużo czasu do pracy. i że praca ma być dłuższy czas wolna. Termin przejścia do II okresu trzeba również traktować indywidualnie i z wielką ostrożnością należy przechodzić do ostrej roboty. Przedewszystkiem ciągle należy badać apetyt.

W pierwszych dwóch tygodniach skraca się kanter z 4 km na 2 km. pozwalając bez wyjeżdżania przejść ostatnich 300 m ostro. lecz „w ręku" bez wyjechania. Tę robotę powtarza się dwa razy na tydzień.

Po dwóch tygodniach można dać 1000 m ostrego galopu dwa razy na tydzień „w ręku".

W trzecim tygodniu należy powiększyć pracę do 1.500 m ostrego galopu „w ręku".

Jeźli koń ten dystans przegalopuje w ostrym galopie. rozumie się samo przez się „w ręku". i pozostaje w dobrym oddechu. a nogi przez cały czas nie zmienia. jest on „Fit" t. z. gotów w treningu do biegu. Jednakowóż przytem jest warunek, żeby przez cały czas był przy dobrym apetycie, wesół i zdrów, owies. który zjada. dobrze trawił. a sierść na nim pięknie się świeciła.

Jeżeli dystans wyścigu. w którym koń ma wziąć udział. jest większy. to daje się koniowi przez cały dystans galop na 7—10 dni przed wyścigiem z ostrym początkiem i wyjechanym końcem.

Ostrej roboty na całym dystansie nigdy stosować nie wolno.

Szpricer (b. ostry galop) nie powinien w treningu przekraczać dystansu 1000 m. Szpricer ten na 1000 m zupełnie dostatecznie płuca koniowi otworzy. Trzeba mieć w pamięci słowa angielskiego trenera Wiliana Day'a. który powiedział: „Koń gotów na milę (1609 m). gotów jest i na sto".

Urzędu Rozjemczego we Lwowie, stwierdziłem wielokrotnie, iż tylko drobna część długów rolniczych, wykazana we wnioskach, podlega kompetencji Urzędu. Lwia część obdłużenia nie podpada pod tę kompetencję. Obrót pieniężny nie przedstawia się więc prawidłowo, jako koło, lecz jako spirala, lub linja kolista, ale poprzerywana w wielu miejscach. O ile cyfra wierzytelności, jak to już powiedzieliśmy, nie zostanie sprowadzona do swej wartości pierwotnej, to samo życie doprowadzi do tego, przyczem znaczna część wartości przepadnie, jak to już dziś widzimy, przez zapuszczenie gospodarstw rolnych, przez wyciąganie siły nawozowej z gleby, przez niszczenie budynków z braku remontu itd. A trzeba wziąć pod uwagę, że wartości te muszą zostać odbudowane i to nietylko w interesie rolnictwa, lecz poprostu dlatego, że bez nich gospodarstwo wogóle nie da się utrzymać. Obecne żądania spłaty cyfry długu, wedle wartości z przed roku 1930, jest nierealne: musi nastąpić zmiana cyfry na wartość w myśl prostej zasady, że z beczki, do której nalano sto litrów wody, mimo wszelkich nakazów nie wypompuje się dwustu litrów...

W chęci wypompowania nietylko z rolnictwa, lecz wogóle z gospodarstwa społecznego wartości niewłożonych widzę powód katastrofalnego spadku cen. Każdy kierownik jakiejkolwiek placówki gospodarczej spienięża obecnie swój towar za jakąkolwiek cenę, byle tylko odpowiedzieć wymaganiom chwili, nie oglądając się na jutro, a skutek jest ten, że wartość rynkowa wszelkiego dobra spada coraz niżej i właścicieli tego dobra pozbawia wszelkiej nadziei. Nie wdaję się w szczegółową ocenę wartości i ceny, jako sprawę zbyt znaną. Elementarne przykłady, jak cena wywoławcza konia wyścigowego przy sprzedaży przez komornika, lub cena sprzedażna dojnej krowy, sprzedawanej wskutek braku paszy, i jaskrawa różnica między temi cenami a rzeczywistą wartością dowodzą, iż wskutek panowania we wzajemnych stosunkach kredytowych cyfry, a nie wartości, wartość osiąga coraz niższą cenę i wywołuje się coraz większa rozbieżność kont habet i debet, o których wspomniałem poprzednio.

Streszczając te krótkie uwagi, jeszcze raz powtarzam twierdzenie, że o ile wzajemne zobowiązania publiczne, rolnicze, handlu i przemysłu nie zostaną ustawowo sprowadzone na drogę wartości, lecz obracać się będą jeszcze dłuższy czas w nierealnej sferze cyfry, wówczas samo życie sprowadzi zpowrotem panowanie wartości, ale ze stratami, które nasze gospodarstwo społeczne długo będzie musiało odrabiać i stracone wartości odbudowywać.

Dr. Karol Czerny

W sprawie cechowania miar i wag

Zarazem odpowiedź na pytanie 201.

Na podobne zapytanie odpowiadaliśmy już przed około dwoma laty, ponieważ jednak sprawę daną należy oświetlić z innego jeszcze punktu patrzenia i jest ona dla wszystkich rolników bardzo ważną z powodu łączących się z nią wielkich, a niepotrzebnych wydatków i nieprzyjemności, przeto pozwolimy sobie sprawę tę omówić nieco szerzej.

Jeżeli na folwarku znajdowała się jedna choćby waga ocechowana, i przy obecnej kontroli ocechowaniu nowemu poddana, przeznaczona do tz. obrotu publicznego, jeżeli ponadto było jeszcze więcej wag nieocechowanych i do odcechowania ponownego przy kontroli nieoddanych, a zwłaszcza taka waga, która służyła do użytku wewnętrznego, tj. do ważenia zboża z omłotów, żelaza do wyrobu przez kowala i nasienia do wysiewu, (które to podawane kontrolorowi fakty mógł tenże na miejscu dochodzić i stwierdzić) to kontrolor „lotnej komisji kontrolnej" Urzędu Miar i Wag **nie miał prawa kwestjonować** wagi, przeznaczone li tylko do wewnętrznego i, że się tak wyrażę, domowego użytku i odsyłać wagi dane do Urzędu Miar i Wag celem dalszego urzędowania, wzgl. jego zarządzenie, jako nieważne, nie powinno pociągnąć dla właściciela wagi żadnych ujemnych następstw. Na razie należy ze spokojem oczekiwać orzeczenia Urzędu M. i W., jakie zaś przeciw niemu służą środki prawne podamy poniżej.

Dekret Prezydenta Rzeczposp. z 28/2 1919 Nr. 72, dz. u. RP. z r. 1928 wymaga owego perjodycznego ocechowywania miar i wag tylko o tyle, o ile dane wagi i miary używane są w obrocie publicznym lub dla celów tego obrotu publicznego są przechowywane.

Zakwestjonowana natomiast waga służyła wyłącznie do obrotów domowych, do obrotów wewnętrznych odnośnego gospodarstwa rolnego, była wagą

Najtrudniej jest trenować młode konie, które jeszcze treningu nie przechodziły, i które jeszcze rosną. Tych koni nie należy nigdy zanadto pozbywać z mięsa i tłuszczu,gdyż ten jest w pewnej mierze potrzebny do rozwoju i wzrostu młodego konia. Konie starsze o wiele łatwiej i prędzej można do kondycji doprowadzać.

W dawniejszych czasach konie trudniejsze do doprowadzenia do wyścigowej „Fitness" galopowano pod derkami i doprowadzono do odtłuszczenia przez sztuczne pocenie się. Teraz tego, całkiem słusznie zresztą, nikt już nie robi, bo długa robota w stępie doprowadza konia w naturalny sposób do utraty niepotrzebnego tłuszczu, co jest o wiele celowsze.

W tym okresie należy konie popołudniu jedną godzinę stępem oprowadzać, lub wypuszczać na jedną godzinę na paddock. Można je także na zielonej trawie na dobrem pastwisku godzinę popaść.

Ranną robotę należy zaczynać około godziny. 5-tej.

Zasadniczo trzeba konie galopować dwójkami i dobierać zawsze mniej więcej równe sobie klasą, gdyż koń w treningu, zawsze przez lepszego bity, traci serce do walki i przestaje iść chętnie do przodu.

Pullery i konie bardzo nerwowe galopuje się w pojedynkę, co je znacznie uspokaja, na dystansie, mającego się odbyć wyścigu.

Ostry galop, jak wyżej wspomniałem, należy dawać przeważnej części koni na 7—10 dni przed wyścigiem, niektórym zaś leniwszym na 3—4 dni przed wyścigiem, a niechętnie idącym do przodu ostrego szpricera na 500 m na dzień przed wyścigiem.

W dniu wyścigu szpricera dawać nie należy.

III okres utrzymanie konia w kondycji. Jeżeli koń, po odbyciu wyścigu, się nie podciągnął i ma dalej dobry apetyt, jest spokojny z nerwami, to znaczy, że jest dobrze wytrenowany, że praca zadana była dla niego odpowiednią jest jednem słowem w dobrej kondycji wyścigowej.

Utrzymanie takiego konia przez cały sezon wyścigowy w tej dobrej formie jest zadaniem trzeciego okresu.

Zdarza się, że koń wygra wyścig, po biegu jednak staje się nadzwyczaj nerwowym i traci apetyt, była to więc t. z. „fałszywa kondycja". Takiego konia należy bezzwłocznie cofnąć w pracy o 8 tygodni i wrócić do wolnych kanterów, jeżeli się nie chce ryzykować, że koń przez cały sezon wyścigowy nic już nie wygra i będzie ciągle w złej kondycji, a w ostateczności zniszczy się nerwowo zupełnie.

Nie wolno nigdy konia przez cały dystans mają-

orjentacyjną, a nie narzędziem do posługiwania się niem w obrocie publicznym.

O zupełniej bezcelowości ocechowywania miar i wag. nawet w obrocie publicznym, pomówimy poniżej. Tutaj musimy zwrócić uwagę, że przy stosowaniu rzeczonego dekretu „przeholowują“ funkcjonarjusze odnośni najdalej idące intencje powołanego wyżej dekretu i tak to zwyczajnie bywa, są „mehr kaiserlich, als der Kaiser selbst“. Ocechowują i „aresztują“ na wszystkie strony każdą przydaną wagę lub miarę bez względu na to, że nie służy obrotowi publicznemu: tak, że cała ta praktyka u niektórych podejrzliwych budzi przypuszczenie, że wszystko dzieje się dla powiązania budżetu odnośnych zakładów, całego kolosalnego na ten cel stworzonego aparatu, płac licznych i drogo opłacanych funkcjonarjuszy, a cała ta administracja musi być pokryta z dochodów z ocechowywania, badania zakwestjonowanych miar lub wag etc. Ściąga się zatem te dochody kosztem społeczeństwa, a także, o co nam tutaj najbardziej chodzi, kosztem zbiedzonego do ostateczności rolnictwa!

Wyrobiła się tedy praktyka, wedle której uważa się wszelkie miary i wagi, także w gospodarstwach rolnych używane lub „przechowywane“, za wagi obrotu publicznego, a zwłaszcza gdy może zachodzić podejrzenie, że się wag używa do odważania służbie i oficjalistom rolnym ich ordynarji (zboża i t. p.), która to czynność uważana jest za pewnego rodzaju spieniężenie produktu rolnego, a zatem za „zbyt“, czy też „obrót publiczny“: pomimo, że załatwia się tę rzecz z własnymi domownikami i we własnym domu, wzgl. folwarku.

Nikomu dotąd przecież nie przyszło na myśl, aby stworzyć osobny urząd, któryby badał, przy wypłacie należności pracownikom jakiegoś zakładu bądź to fabrycznego, bądź rolnego, czy się je wypłaca w monecie prawdziwej, czy też fałszowanej. Wystarcza do tego ustawa karna, która fałszerzy ściga, a przedewszystkiem zaufanie pracowników, że pracodawca nie będzie na tyle ograniczony, iżby, bądź to przy płaceniu gotówką, bądź też przy wydawaniu ordynarji, oszukiwał własnych swoich pracowników na pieniądzu lub na wadze, coby wywołało natychmiastową retorsję, albo późniejszy odwet w mniej gorliwej pracy, lub tym podobne rewanże...

W rolnictwie jest oszukiwanie na wadze, przy wydawaniu ordynarji, tem mniej możliwe, że ordynarjusz oddaje swoje zboże natychmiast do zmielenia do młyna, a zarząd tego młyna, we własnym interesie, pouczyłby natychmiast oddawcę zboża do przemiału, że ważono mu ordynarję na wadze fałszywej. Fakt taki spowodowałby natychmiastową reklamację pracownika o dodatkowe wydanie manka, z rezultatem możliwie najprzykrzejszym dla pracodawcy, bo niesłychanej kompromitacji.

Z tego, co wyżej zauważyliśmy, wynika, że nawet taka waga nie może być uważana za wagę służącą do publicznego obrotu, gdyż jest ona wagą tylko dla domowego użytku i, jako taka, podlega z reguły natychmiastowej kontroli przez wagę cechowaną, w młynach lub t. p.

Jeżeli zaś na folwarku istnieje już jedna waga ocechowana — jak w danym wypadku istotnie było — to tembardziej każdą następną wagę musimy uważać za wagę domowego użytku, niepodlegającą postanowieniom wyżej powołanego dekretu, a zatem niepodlegającą przymusowi ocechowania, gdyż każdy ordynarjusz a nawet kupiec zboża i t. p. mogą żądać przeważenia towaru, lub skontrolowania bezbłędności użytej wagi, na wadze niejako urzędowej, gdyż ocechowanej.

W rolnictwie odbywa się sprzedaż zboża z reguły wedle wagi miejsca odstawy, a nie miejsca folwarku; miejsca odstawy, w którem zawsze znajdują się wagi urzędowe, lub przynajmniej cechowane, jak wagi magazynu kolejowego, wagi gminne etc.

W rolnictwie zatem mamy do czynienia zawsze z wagami orjentacyjnemi, domowemi, które służą tylko do wewnętrznego, a nie publicznego obrotu i użytku, o których rzetelność może być Urząd Miar i Wag zupełnie spokojnym, albowiem rzetelność ta leży przedewszystkiem w interesie właściciela gospodarstwa rolnego, aby siebie i ziemi, która go żywi, nie oszukiwał, czy to przy obsiewach nawozami sztucznemi lub nasieniem, czy też, aby nie dostawał mylnych informacyj co do wagi, odprowadzanych z folwarku na sprzedaż krów lub cieląt, a zatem, aby przedewszystkiem sam siebie nie krzywdził..

Z faktów tych wynika, że ocechowywanie miar i wag, w rolnictwie używanych, jest zupełnie zbędne, a instytucja cechowania dlatego chyba przy tem się upiera, iżby, broń Boże — jak się to ktoś dowcipnie wyraził — krowy, którym się odważa na wadze wytłoki, grys lub inną karmę, dzięki czujnej

---

cego się odbyć biegu w tempie wyścigowym, galopować, jak to nazywają „przyzwyczajać do dystansu“, gdyż jest to niepotrzebne: wystarcza przez cały dystans konia przegalopować z ostrym początkiem i z wyjechanym końcem, na 7 dni przed samym biegiem. „Przyzwyczajanie do dystansu“ jest to robienie wyścigu przed wyścigiem. Wyścig zaś jest to największy wysiłek konia i ma go on wydobyć ze siebie na samym wyścigu, a nie w treningu. Bo jeżeli koń ten największy wysiłek ze siebie już w treningu wydobędzie, nie potrafi go wydobyć w biegu i w wyścigu zwykle zawiedzie. Mówię tu „zwykle“, gdyż może się zdarzyć, że koń wyższy klasą o wiele od towarzystwa, w którem biega, mimo tego „przyzwyczajania do dystansu“ bieg wygra, ale to nie jest wtedy zasługą trenera, tylko klasy konia, bo trener tym ostanim galopem przez cały dystans cofnął de facto konia w kondycji. Zwykle dziwi się taki trener, że koń w biegu zawiódł, który mu tak pięknie przez cały dystans szedł w robocie, a przyczyna tego leży w tem właśnie, że tenże koń już w treningu wydał ze siebie wszystko, co mógł, a więc wyścig swój już odbył i dlatego wyczerpał się do ostatecznego wysiłku, t. z. do wyścigu publicznego na torze.

Pierwszy dzień po wyjściu ma być dla konia odpoczynkiem, godzinę tylko ma spacerować pod siodłem, lub w ręku. Na drugi dzień należy mu dać małą robotę w klusie, a na trzeci dopiero można lekko kantrować.

Konie będące w treningu nie należy częściej jak co 10 dni puszczać w biegu. W międzyczasie należy je tylko lekko kantrować, 2—3 razy na tydzień, a więc co drugi dzień najwyżej, zresztą trzeba je codziennie spacerować po dwie godziny dziennie i przeklusować.

Wyścigi z przeszkodami. Wyścigi z przeszkodami są to wyścigi dla dżentelmenów najważniejsze. Jest ich dwa rodzaje: Biegi z płotami i Steeplechasy.

Biegi z płotami odbywają się zwykle na torze płaskim, na którym ustawiają przenośne przeszkody: płoty. Sposób jechania biegu z płotami, jako też sam bieg, nie różni się niczem zasadniczem od biegu płaskiego. Bieg z płotami nie może być jechanym na mniejszym dystansie niż 2.400 metrów i nie przez mniej, niż 6 płotów. W biegu z płotami trzeba jednak jeszcze bardziej pilnować dobrego miejsca, niż w biegu płaskim, gdyż trzeba zawsze tak jechać, żeby koń widział przeszkodę, przez którą ma skakać, wobec tego trzeba uważać i nie dać się zamknąć w rudlu, bo to może być przyczyną upadku konia na płocie. Konie dobrze skaczące, t. z. takie, które w płynnym ga-

opiece U. M. i W., nie były oszukiwane na swej racji pokarmowej, bodaj o ułamek jednego grama!

Ze sfer urzędowych broni się zasady cechowania miar i wag także w rolnictwie, a to nie tylko używanych, lecz i przechowywanych, lub choćby do rupieciarni wyrzuconych, (gdyż i to ma być wedle wspomnianego dekretu karalne) powoływaniem się na wyroki niemieckie (sam ów dekret o miarach i wagach jest importem niemieckim), np. zapadłe w sądzie okręgowym w Paderborn i we wyż. Sądzie w Kilonji z 9 X. 1924 Nr. 3 S. 21024. Zachodzi bowiem, zdaniem tych wyroków i naszych sfer miarodajnych, zawsze możliwość użycia takiej wagi (choćby z rupieciarni) w obrocie publicznym, na ich sposób interpretowanym. I to miałoby być karygodne?

Zaprawdę dziwną jest ta karygodność, dziwne takie rozumowanie. Wedle rudymentów prawa karzą ustawy karne tylko za czyny złe, faktycznie dokonane, albo faktycznie przedsięwzięte takie czynności, które skierowane były wprost na dokonanie złego czynu. (tz. usiłowanie).

Nigdy jednak żadna ustawa karna nie karze za to, że coś można było złego uczynić, mimo, że danej osobie ani przez myśl zły czyn nie przeszedł! Boć w takim razie posiadanie nie tylko wagi, ale najzwyklejszego marnego noża kuchennego i jego „przechowywanie" byłoby karalne, albowiem tak, jak waga jest pod ręką dla ewentualnego złego odważania, tak i nóż kuchenny może przecież być użyty do dokonania mordu! W postępie dalszym etatyzmu możliwe jest, że i do cechowania noży kuchennych dojdziemy...

Tego rodzaju stosowanie ustawy ośmiesza ją raczej, a to tembardziej, że kruchą wogóle była podstawa zaimportowania jej z Niemiec i wprowadzenia jej u nas po małych i nieistotnych tylko zmianach i to we formie dekretu, zdaje się dlatego, że żaden sejm lub senat, ze względu na uwagi powyższe, i dla jej bezcelowości, nigdyby takiej ustawy nie uchwalił.

Cechowania miar i wag w obrocie publicznym nie znają najkulturalniejsze państwa Zachodu, a więc nie zna go ani Francja ani Anglja.

Nie wprowadzono go tam, albowiem niema tam owego wybujałego etatyzmu, jak w Niemczech, etatyzmu, który był rodzicielem omawianego dekretu, etatyzmu wreszcie, dla którego tworzy się falangi urzędów i władz, tudzież tysiące urzędników, których utrzymanie nakłada kolosalne na społeczeństwo haracze. Tam w Anglji i we Francji zgóry zdawano sobie sprawę z tego, że cechowanie miar i wag nie zapobiegnie żadnemu oszustwu, przeciw któremu właściwem remedjum może być tylko kodeks karny, jeżeli nie wystarczy rozum i uczciwość kupiecka.

Mimo, że Niemcy mają tę ustawę o cechowaniu wag i miar, natomiast Anglja jej nie wprowadziła, stoi w Anglji rzetelność i uczciwość kupiecka najwyżej.

Wprowadza się drogą etatyzmu kolosalny drogi aparat bez uwagi na to, że łącznie z tem nakłada się na uciśnione daninami publicznemi społeczeństwo olbrzymi, przedtem nieznany ciężar, którego przecież znieść nie może, skoro zwyczajnych danin nie może płacić, a Rząd wydaje ustawę za ustawą, aby przyznać ulgi w zapłacie tego, co się zwykle przedtem na rzecz publiczną płaciło. Z czegoż zapłacić wszystkie te nowe ciężary, które po wojnie światowej spadły na społeczeństwo, a na rolnictwo w formie podwyższonego wielokrotnie państw. podatku gruntowego, progresji podatkowej, podatków od nieruchomości i od niezabudowanych placów, 100% powtórzenia tego podatku gruntowego we formie specjalnej opłaty drogowej powiatowej i niezliczonych gminnych podatków, wyrównawczych, inwestycyjnych, opłat szarwarkowych i wielu innych, a na końcu jeszcze opłat od kotłów parowych i.... na rzecz Urzędu Miar i Wag?

Trzeba wiedzieć, że chodzi tutaj o nowy ciężar publiczny nie bylejaki!

Koszta ocechowania, i łącznie z tem zarządzonego naprawienia jakichś usterek wagi, wraz z transportami do „uprzywilejowanego" zakładu napraw (którymi się waga dokumentnie psuje i po naprawie przychodzi naprawdę zdefektowana) są olbrzymie!

Przy wagach pomostowych, które w gospodarstwie rolnem są najbardziej potrzebne, choćby tylko dla oznaczenia żywej wagi, wedle której następnie na targach bydło się sprzedaje — liczą sobie same już licencjonowane zakłady napraw wag i miar do około 800 zł, do czego doliczyć należy taksy za cechowanie i duży koszt transportu tam i zpowrotem. Duży zwłaszcza wówczas, gdy gospodarstwo rolne leży daleko od kolei, skąd dopiero skierowuje się wagę do większego miasta, gdyż zwykle tylko w większych miastach mieszczą się owe licencjonowane przez U. M. i W. warsztaty napraw.

---

lopie nie tracąc terenu płasko skaczą, a przeszkody odważnie „czeszą", mają tu wielkie szanse pobicia koni, które na płaskim i w steeplu są od nich lepsze.

Dobre płotowe konie są to zwykle stehery z toru płaskiego.

Jeździec musi w czasie całego biegu uważać, żeby koniowi w skoku i nawet koniowi zawcześnie odskakującemu nie przeszkadzać, t. z. nie wstrzymywać go naciągającego w ostrem tempie przeszkodę, tylko zostawić mu kompletną swobodę. Ciało należy trzymać zawsze dobrze do przodu pochylone nie zwracając uwagi na płoty. Szybkość skakania jest głównym warunkiem wygrania biegu płotowego. Nie wolno też konia nigdy wstrzymać przed przeszkodą nawet, jeżeli jedzie się z tyłu pola, wstrzymać go można dopiero po przeskoczeniu przeszkody. Jeżeli pod koniec biegu trzeba konia do finiszu wyjechać to nie należy tego czynić ze zmęczonym koniem przed przeszkodą, gdyż można mu przeszkodzić przez to w odmierzaniu sobie odskoku i spowodować upadek. Wyjeżdżać więc trzeba dopiero po ostatniej przeszkodzie. Leniwe konie znów trzeba energicznie na płot najeżdżać, żeby przez niedbalstwo w skakaniu nie robiły zbyt wielkich błędów i wskutek tego nie padały. Jednakowoż w momencie odskoku należy pozostawić i tym koniom zupełną swobodę w szyi i grzbiecie. Również trzeba uważać, żeby nie skakać zablisko chorągiewki odgraniczającej płot, szczególnie na zmęczonym już koniu, nie przejechać obok, co koń zmęczony łatwo może uczynić, chcąc się w ten sposób uwolnić od wysiłku skoku.

Bieg z płotami ma mało racji bytu na torze, bo nie jest to właściwie ani bieg z przeszkodami, ani też bieg płaski. Jest to niejako bieg płaski przez przeszkody wynaleziony dla koni, które już są na biegi płaskie za słabe, a do steeplu za mało naskakane. Uczą się one skakać w bardzo ostrem tempie, co im do wygrania biegu rzeczywiście bardzo pomaga, ale przez to także lekceważyć przeszkody, źle odskakiwać i „czesać", co znowu w steeplu może być przyczyną katastrofy. Dlatego ze zdaniem niektórych, że bieg z płotami jest niejako przygotowaniem młodego konia do steeplu, nie można się zgodzić. Nie byłoby wielką szkodą dla sportu wyścigowego, gdyby biegi z płotami wogóle na torach Europy z propozycji wykreślono, ponieważ jednak na wszystkich torach istnieją, wypada więc im w tym szkicu parę słów poświęcić.

✖ ✖ ✖

Mimo, że gorzelnie rolnicze nie są przystępne dla publiczności, a towar ich, tj. surowy spirytus, zabiera Monopol Spirytusowy, i to wedle wagi nie gorzelni, ale wolnego składu państwowego, mimo, że niema tutaj obrotu publicznego, muszą być wagi gorzelniane ocechowywane co dwa lata, a także wszystkie narzędzia, jak termometry, alkoholometry, pojemniki etc etc. Koszt to niemały, jeżeli się zważy, że na samo ocechowanie paru pojemników (jedno- dwu- pięcio- i dziesięcio-litrowych) opłaca się około sto zł. I to dzieje się w gorzelni, we fabryczce, która zupełnie nie wchodzi z kimkolwiek w jakikolwiek obrót publiczny, a produkt jej zgóry i bez reszty zabiera Monopol Państwowy!

Jak odstraszające skutki wywiera ten przymus ocechowywania miar i wag, niech świadczy fakt, że z gospodarstw rolnych znikają wszędzie te tak potrzebne dla gospodarstw rolnych wagi pomostowe, a szeroka swego czasu propaganda, aby dla dobra małorolnych każda gmina posiadała własną wagę pomostową, zupełnie zamarła, gdy pierwsze gminy, które poszły za tym głosem i za tą wielką potrzebą i wagę pomostową sobie sprawiły, z miejsca doznały ciągów praktyki U. M. i W., o której wyżej wspomniano.

Ocechowywanie miar i wag nie tylko w rolnictwie, ale i wogóle nie ma **żadnego celu**, gdyż nie zapewni ono rzetelności i uczciwości w publicznym obrocie, także w handlu i przemyśle.

Gdzie zwykła uczciwość i rozum kupiecki nie gwarantują rzetelności miar i wag w obrocie, tam na nic się zda przymus ocechowywania, **albowiem** nie przeszkodzi wsunięciu do tego obrotu publicznego wag i miar fałszywych ze schowków, w które je wetknięto, na alarm, że kontroler do danej miejscowości przyjechał. Przeciwnie, posiadanie jednej wagi lub miary (metra) ocechowanej, ożywia i legalizuje używanie z większym jeszcze tupetem miar nierzetelnych, nie przeszkodzi sztuczkom prestydigitatorskim przy ważeniu lub odmierzaniu, np. przez niewidoczne obniżanie szalek z towarem, lub przy mierzeniu metrem materji etc., ani lepieniu woreczków na towar sprzedany lepem o dużej zawartości piasku, i tym podobnym manipulacjom, tudzież bogatym w inwencje pomysłom...

Dla uczciwych ludzi jedynie etyka i moralność, pozatem zaś jedynie ustawa karna przeciw oszustom, dają pewną gwarancję rzetelności w obrocie publicznym. Pozatem jeszcze — jak się rzekło — i rozum, albowiem rozumny kupiec obliczy sobie dokładnie, że więcej straci przy tych manipulacjach, aniżeli zyska, albowiem raz oszukany na wadze lub mierze klient więcej w jego progi nie zagości.

Jeżeliby zaś już koniecznie o jakąś doraźną kontrolę chodziło, to wystarczyłaby na każdą mniejszą gminę jedna, na większe gminy więcej wag i przyrządów mierniczych należycie rozmieszczonych, na którychby towar zakupiony doraźnie, co do wagi lub miary, mógł być skontrolowany.

Kosztowałoby to tysiąckrotnie mniej, a nawet mogłoby się opłacać taksami, a ze społeczeństwa spadłby przymus ocechowywania, gniotący go swą kosztownością, przy całej swej bezcelowości.

Wobec przerobionej już do dna praktyki życia, przymus ocechowywania dojrzał u nas do tego, aby wspomniany dekret i przymus cechowania złożono do archiwum, a jeśliby pewne względy wymagały, aby jeszcze jakiś czas obowiązywały, to naglącą byłaby nowelizacja rzeczonego dekretu w następujących przynajmniej kierunkach:

1) celem wyłączenia dekretu od stosowania go w rolnictwie,

2) w najgorszym zaś razie do cechowania wag i miar tylko w jednostkach danego gatunku i rodzaju, iżby wykluczone było takie twierdzenie, jak w poruszonym wypadku, że „wszystkie wagi na folwarku muszą być cechowane".

3) celem ograniczenia cechowania tylko do ograniczonej liczby, tz. urzędowych, lub kontrolnych wag i miar, jak po stacjach kolejowych, urzędach gminnych, wolnych składach, targowicach i t. p.,

4) w kierunku konkretyzowania przez władzę przy kontroli, jakie błędy mają być w wadze lub w mierze usunięte, iżby zasłonić społeczeństwo przed nadużyciem niektórych warsztatów naprawiających, które swoje uprzywilejowania zbyt drogo sprzedają i niewiadomo za jakie naprawy duże sumy sobie policzają,

5) celem zniesienia praktyki licencjonowania warsztatów naprawy miar i wag,

6) celem ustalenia cennika napraw szablonowych i zwykłych itd.

Wracając do konkretnego wypadku, tj. do skonfiskowanej wagi zaznaczamy, że konfiskata ta i odesłanie wagi do U. M. i W. celem stwierdzenia błędów, tudzież celem wymiaru grzywny było przekroczeniem i naruszeniem tego i tak rygorystycznego dekretu. Jeżeli U. M. i W. stwierdzi, że zaszło przekroczenie, to wymierzy grzywnę i wyda orzeczenie. Przeciw temu orzeczeniu służy pokrzywdzonej stronie sprzeciw, poczem przeprowadza urząd rozprawę (przy ewent. słuchaniu powołanych świadków) i wydaje wyrok, ponownie nałożenie grzywny uzasadniający.

Dopiero od tego wyroku służy stronie odwołanie do sądu okręgowego karnego i sprawa cała zostaje skierowaną na drogę sądową, na której to drodze okoliczności, powyżej dość obszernie przytoczone, prędzej już znajdą posłuch, aniżeli wszelka obrona przed Urzędem Miar i Wag.

Władysław Geringer

O byt naszych winnic

Możliwości rozwoju produkcji winogron są u nas dość duże, szczególnie w dolinach rzek: Dniestru Zbrucza, Seretu i Strypy, oraz w rejonie Śniatyna i Kosowa. Przestrzeń zajęta obecnie przez winnice, w wyżej wymienionych rejonach, wynosi 111 ha. Obawa przed filokserą, o której tyle w ostatnich czasach mówiono i pisano, która spowodowała nawet przyjazd aż 3 komisyj ze Lwowa, z udziałem reprezentantów Izby rolniczej, Stacji ochrony roślin i samego Ministerstwa Rolnictwa, nie powinna nas odstraszyć od powiększania naszych winnic. Filoksera jest wszędzie, gdzie są winnice i na to nikt nic nie poradzi. Musi się jedynie sadzić sadzonki szczepione na podkładach amerykańskich, gdyż wtedy filoksera staje się zupełnie nieszkodliwą i nie może już żadnych szkód zrobić winnicom, ani ich właścicielom.

O znaczeniu i potrzebie rozwoju winnic dziś nie chcę szeroko pisać. Rozumiemy dobrze ile pieniędzy wychodzi zagranicę na winogrona i wino, a ile nieużytków dzisiejszych można zamienić na rentowne winnice. Zrozumiałe jest więc dążenie do powiększenia znacznego obszaru winnic, a słuszne jest, aby wszystkie odpowiednie władze zainteresowały się tem zagadnieniem i dały mu odpowiednie poparcie.

Winnice nasze obrały sobie, jako zasadniczy kierunek, produkcję owoców deserowych i sadzą przeważnie odmiany stołowe. Nie można zapominać, że całość wyprodukowanych winogron nie może być zbyta jako owoc deserowy, poważna część musi odpaść jako brak i musi być przerobioną na wino. Dotyczy to szczególnie winnic, które zostaną uszkodzone przez grad, i które muszą całą swą produkcję przerobić na wino, lub wogóle wszystkich winnic w roku tak anormalnie zimnym, jak rok bieżący. W tym celu musimy sadzić, prócz odmian deserowych, także i odmiany winne, ażeby z odpadków

z odmian deserowych, pomieszanych z większą ilością winogron odmian winnych, można było wycisnąć dobre wino i w ten sposób uchronić się przed stratą, jaką ponieślibyśmy, nie mogąc spieniężyć w ten sposób odpadków i gorszych jagód winogronowych.

Wino z naszych winogron jest zupełnie dobre. Przytaczam tu zdanie pp. dr. H. Ruebenbauera i inż. L. Szczepańskiego z artykułu „Wino polskie", drukowanego w Czasopiśmie Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie (1. V. 1933 Nr. 1): „Smak i zapach wina odstałego jest bardzo dobry, zbliżony do smaku wina mozelskiego, gdy wino czerwone podobne jest raczej do wina austrjackiego". Panowie ci znaleźli w winie białem, z winnicy p. Glażewskiego w Chmielowcej, alkoholu % obj. 10.7%, w winie białem ze Szkoły ogrodniczej w Zaleszczykach 11,68%, a w winie czerwonem ze Szkoły-ogrod. w Zaleszczykach 9.91%.

Streszczając powyższe dane, stwierdzić musimy, że wino z winogron polskich wyrabiać możemy ze względu na jego smak i skład, a musimy ażeby zapewnić normalny rozwój i opłacalność naszym winnicom!

Rozwojowi naszych winnic stoi jednak na przeszkodzie nasze ustawodawstwo, dotyczące opodatkowania wina. Artykuł 2-gi ustawy z dnia 22. X. 1931 o opodatkowaniu wina i miodu syconego (Dz. U. poz. 763 z 16. XI. 1931) nakłada podatek spożywczy od win gronowych stołowych, zawierających do 16% alkoholu w wysokości 1 zł od 1 litra. Jest to opłata dla naszych winnic za wysoka: produkcja wina, przy tej wysokości podatku, opłacić się nie może. Ustęp drugi, wyżej wymienionego artykułu, postanawia, że: „Minister Skarbu upoważniony jest do obniżania w drodze rozporządzeń stawek podatku wymienionych w ust. 1". Wobec tego uważam, że wszystkie instytucje, którym dobro rolnictwa i ogrodnictwa, a tem samem i winnic leży na sercu, powinny odnieść się do Ministerstwa Skarbu, za pośrednictwem Ministerstwa Rolnictwa, ażeby Pan Minister skorzystał z przysługującego Mu prawa i obniżył podatek spożywczy od wina wyrabianego w naszych winnicach w roku bieżącym do wysokości 0.20 zł od 1 litra. Uzasadniam to koniecznością popierania powstających winnic, korzyściami jakie osiągniemy przez ograniczenie importu wina i winogron z zagranicy, słabą kalkulacją wyrobu wina z winogron, niskiemi stawkami podatku spożywczego w państwach, które już od dawna produkują wino.

Art. 3-ci wyżej wymienionej ustawy zezwala producentowi wyrobić we własnem gospodarstwie wino, nie przeznaczone na sprzedaż, a jedynie dla własnego użytku, bez opłacenia podatku konsumcyjnego, jedynie w ilości 100 l rocznie. Uważam, że jest to ilość stanowczo za mała, tembardziej, że wszyscy właściciele winnic muszą się dopiero uczyć wino wyrabiać i dużo soku winnego popsują, zanim z tego dobre wino zrobią. Wyrób większej ilości, aniżeli 100 l. jest dozwolony jedynie za zgłoszeniem go Kontroli Skarbowej, co pociąga za sobą opłatę podatku spożywczego w terminie 1-go miesiąca od daty zgłoszenia, wobec tego MTR, Izba rolnicza itd. powinny się postarać, ażeby postanowienie to zostało natychmiast w ten sposób zmienione, iż właścicielom winnic, w rejonach wyżej wymienionych, zezwala się wyrobić do 1000 l wina rocznie dla użytku domowego, bez opłaty podatku spożywczego i obowiązku zgłoszenia wyrobu.

Na rozwój winnic i wyrobu wina w kraju należy bezzwłocznie zwrócić uwagę i Ministerstwu handlu, a to ze względu na toczące się obecnie rokowania o zmianę traktatu handlowego z Francją. Należy przypilnować, ażeby w traktacie tym nie zostały umieszczone postanowienia, któreby na długie lata zabiły rozwój naszych winnic.

Jeszcze groźniejsze dla właścicieli naszych winnic są przepisy Rozporządzenia Minstra Skarbu z dnia 24. V. 1932 (Dz. U. P. Nr. 50 poz. 741 z 21. VI. 1932) w sprawie wykonania ustawy z dnia 22. X. 1931 o opodatkowaniu wina. Postanawiają bowiem one, że każdy, kto chce wyrobić więcej aniżeli 100 l wina rocznie, musi zgłosić to uprzednio w Kontroli skarbowej i prowadzić wytwórnię wina z wszystkiemi wymogami i „szykanami" odnośnych ustaw i rozporządzeń. I tak musiałby mieć każdy właściciel winnicy, który może dziś, lub w najbliższych latach, wyprodukować 1000 do 3000 l wina rocznie, osobny budynek na wytwórnię wina przeznaczony, składający się z 4 ubikacyj najmniej, całą masę różnych cechowanych naczyń, przyrządów itd. Należy wobec tego przedstawić stan rzeczy odnośnym Ministerstwom i doprowadzić do tego, ażeby nastąpiło w pierwszym rzędzie zróżniczkowanie między przemysłowemi wytwórniami wina, a właścicielami winnic na południu Polski, którzy zmuszeni są wyrabiać wino sposobem gospodarczym z własnych winogron i nie mogą ponosić tak wielkich wydatków na różne opłaty skarbowe, jak właściciele wielkich przemysłowych przetwórni win. Należy zatem zmienić te przepisy — i to jeszcze bieżącej jesieni — w ten sposób, ażeby Minister Skarbu zezwolił właścicielom na wyrób wina systemem gospodarczym, jak to jest praktykowane np. we Francji, Austrji, Niemczech czy Rumunji i zwolnił ich od wszelkich obowiązków i ciężarów, ciężących na wytwórniach przemysłowych. Rozporządzenie to musi być dostosowane do nowych, wytworzonych przez powstanie winnic warunków.

Na tem kończyłby się tak zwany „Sofortprogramm", który musi być jeszcze wykonany w październiku br. Prócz tego trzeba rozpocząć prace przygotowawcze nad opracowaniem nowej ustawy w dziedzinie dozoru nad artykułami żywności i przedmiotu użytku, oraz znowelizowaniem ustawy o opodatkowaniu wina i miodu syconego, które to ustawy będą potrzebne już dla naszych winiarzy jesienią 1934 roku.

Dr. Artur Kintzi 3)

Organizacja produkcji i handlu mlekiem u podlwowskich producentów

O ile zatem potrafimy wydobyć ze siebie pełne poczucie solidarności, możemy przejść do omawiania różnych projektów organizacyjnych. Możemy nakreślić sobie linję wytyczną dla naszych przyszłych poczynań.

Nie ulega kwestji, że sposobów przeprowadzenia celów takiego związku producentów mleka będzie wiele i wszystkie mogą być realne. Wszystkie omawiać trudno; a zresztą za mało bujną mam fantazję, abym te wszystkie kombinacje mógł wydobyć na światło dzienne.

Spróbuję podać projekt, który, zdaniem moim, byłby dla naszych warunków gospodarczych (może nawet politycznych) najdogodniejszy, a przy poparciu zainteresowanych władz najzupełniej realny.

Jako podstawę dalszych rozważań biorę zasadę unikania, o ile możności, walki konkurencyjnej i utrzymanie istniejących urządzeń i przedsiębiorstw, któreby okazały gotowość współpracy z naszą organizacją.

Miasto Lwów otrzymuje mleko konsumcyjne za pośrednictwem:

1) bab wiejskich (mamek) w ilości ca 40%, 2) pachciarzy (handlarzy wiejskich) ca. 25%, 3) Aprowizacji miejskiej ca. 10%, 4) Masłosojuza ca 5%, 5) stajen wydojowych w obrębie miasta Lwowa ca. 5%, 6) Małop. Związku Mleczarskiego ca. 3% 7) bezpośrednio z większych obór ca. 3%, 8) drobnych mleczarń ca 9%.

Czy to zestawienie nie wywołuje u nas rolników rumieńca wstydu?

Przeglądając powyższe zestawienie, stwierdzić musimy, że konsument lwowski nie grzeszy wybrednością, mało dbając o dobry smak mleka (może go wielu z nich nawet nie zna!) jego wartość zdrowotną i odżywczą. Lwia część winy leży po naszej stronie!

Cyfry powyższe dają nam nadto wskazówki, jakiemi drogami musi iść organizacja i co jest niezbędne do uzyskania poprawy stosunków, panujących w handlu mlekiem konsumcyjnem.

Przedewszystkiem winni większi producenci zrzeszeni dążyć do:

1) organizacyjnego ujęcia drobnych producentów mleka, 2) do zorganizowania t. zw. pachciarzy, 3) do stworzenia przedsiębiorstwa, prowadzącego handel mlekiem konsumcyjnem i 4) zorganizowania przedsiębiorstwa odbierającego mleko do przeróbki.

Gdybyśmy tak spróbowali porozmawiać (na rozum pogadać) z Małop. Związkiem Mleczarskim, aby łącznie ze zrzeszonymi producentami mleka, przy czynnej pomocy Izby Rolniczej lwowskiej i Okręg. Tow. Rolniczych, przeprowadził organizację drobnych producentów i wciągnął ich do tego wielkiego związku, to ręczę, że nam nie odmówią nawet i chętnie tej pracy się podejmą.

Co więcej, jestem pewny, że obejmą przeróbkę mleka w każdej ilości — nawet na nasz rachunek — że odstąpią nam sklepy do rozsprzedaży mleka konsumcyjnego, i że poprą nasze starania u władz i instytucyj bankowych. Ale pod warunkiem, że nabiorą przekonania o naszem solidarnem wystąpieniu.

A gdybyśmy tak postarali się w prezydjum Magistratu o wydzierżawianie nam budynków i urządzeń, do których Aprowizacja miejska zlewa tylko 5.000 l. dziennie, czy to nie byłoby racjonalne? Aparaty wystarczyłyby na 15.000 l, a przy nieznacznych kosztach dałoby się powiększyć do 25.000 l. dziennego zlewu mleka.

Wiem, że gmina miasta Lwowa nie chce z nas producentów — ciągnąć zyski, więc nie straciłaby na tej transakcji, a za używanie i amortyzacje maszyn zapłacilibyśmy odpowiedni czynsz. Zdaje mi się nawet, że gmina miasta Lwowa powinna ponieść pewną ofiarę, aby poprawić stosunki, panujące obecnie w handlu mlekiem, aby obywatel miasta nie musiał obawiać się zawleczenia chorób z gmin podmiejskich.

Odpowiednio zorganizowani producenci mleka mogliby liczyć na daleko idącą wyrozumałość i pomoc prezydjum Magistratu. Właśnie to prezydjum powinno nam być pomocne w organizowaniu tzw. pachciarzy i ich sposobu rozsprzedarzy mleka.

Ja osobiście nie widzę żadnych, nawet mało poważnych trudności w przeprowadzeniu powyższego planu. Chodzi tylko o dobrą wolę zainteresowanych!

Chcemy stworzyć rzecz dobrą i użyteczną, chcemy tego dokonać przez połączenie i rozbudowę istniejących na terenie miasta Lwowa urządzeń. Chcemy wykorzystać i dać możność rozwoju istniejącym przedsiębiorstwom zgodnie z ich celem. Unikamy marnowania tak trudnego do zdobycia kapitału i niedopuszczamy do niszczenia dobra publicznego! Chodzi tylko, z jednej strony, o wykazanie siły i niezłomnej woli, a z drugiej o trochę dobrej woli! (w co nie wątpię).

Przy tego rodzaju postawieniu kwestji, to i ochota wstąpiłaby w naszych rolników, przygarnęliby się tłumnie do takiego przedsiębiorstwa! Szkoda tylko, że Magistrat m. Lwowa nie mógłby przyjąć odpowiedzialności za wypłatę należności za dostarczane mleko!

Ponieważ wierzę w możliwość tego rodzaju współpracy, przeto nie uważam za wskazane zagłębianie się w detajle projektu umowy. Z doświadczenia życiowego wiem, że ujawnianie szczegółów interesu, to tworzenie sobie niepotrzebnych trudności, to sposobność do mącenia wody i łowienia rybek! Skoro podstawy są zupełnie realne i dają wszystkim zainteresowanym pełne zadowolenie i możliwość spokojnej i uczciwej pracy, przeto znaleźć się musi „modus vivendi".

Na zakończenie podam w grubszych zarysach podstawy organizacyjne producentów mleka w okręgu gospodarczym, ciążącym do miasta Lwowa.

Mleko wyprodukowane w tym okręgu dzieliłoby się, zależnie od jakości, odległości miejsca produkcji i możliwości szybkiej dostawy, na:

a) wyborowe, względnie higjeniczne, b) normalne konsumcyjne, c) przeznaczone zależnie od zapotrzebowania na przeróbkę lub konsumcję i d) mleko przeznaczone wyłącznie na przeróbkę.

a) Mleko wyborowe lub higjeniczne, byłoby wyprodukowane we większych gospodarstwach odpowiednio urządzonych i stojących pod nadzorem sanitarnym fizykatów. Odpowiednio ochłodzone i szybko przetransportowane nadawałoby się nawet do konsumcji w stanie surowym. Zasadniczo powinno ono ominąć mleczarnie i dostać się wprost do miejsca sprzedaży lub konsumenta.

b) Mleko normalne konsumcyjne powinno zasadniczo przejść przez mleczarnię i oddane być konsumentowi po pasteryzacji (stassanizacji). Pochodziłoby ono z gospodarstw o wygodniejszych warunkach dostawy i zlewane z gmin podmiejskich odpowiednio zorganizowanych.

Rozprowadzenie tego mleka po konsumentach byłoby jedną z trudności organizacyjnych. Szybko i małym kosztem.

c) Mleko trzeciej kategorji pochodziłoby z okolic mniej dogodnie położnych, a jednak z możliwościami przewozu do Lwowa na wypadek zapotrzebowania (jesień i zima). Należałyby do tej kategorji niektóre bliższe zlewnie okręgowe i dalsze gospodarstwa folwarczne, bliżej kolei położone.

d) Reszty mleka zrzeszonego i zlewanego do mleczarń okręgowych, podpadałyby do kategorji mleka przeznaczonego na przeróbkę. Organizacja mleczarń okręgowych miałaby na celu unikanie niepotrzebnych kosztów transportu mleka, przeznaczonego na przeróbkę, i umożliwiałoby zużycie odpadków we własnem gospodarstwie. Ma to wielkie znaczenie dla gospodarstw mniejszych, które mogłyby odpadki te użyć z najlepszym wynikiem na karmę dla materjału hodowlanego. Zyskałby też na tem i sam produkt przeróbki, wytworzony ze świeżego mleka.

Jak z powyższego wynika, wystarczy dobra wola i dobrze zrozumiany interes własny, aby myśl rzucona znalazła dobrze przygotowane podłoże i na niem się odpowiednio rozwinąła. Bardzo to mało — i wystarczy!

Przy tego rodzaju spoistej organizacji, przy solidarnej a solidnej pracy producentów, przy poparciu i intensywnej współpracy naszej lwowskiej izby Rolniczej i Małop. Tow. Rolniczego, przy pomocy czynników rządzących i samorządowych i wkońcu przy odpowiedniej propagandzie i reklamie — efekt musi być w zupełności dodatni!

✖ ✖ ✖

Z TEORJI I PRAKTYKI NAJNOWSZYCH KIERUNKÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO

Uspulun czy Formalina?

W ostatnich czasach otrzymaliśmy kilka korespondencyj omawiających sprawę powyższą. Poniżej podajemy dwie, z tem, że mamy w tece redakcyjnej dłuższą pracę p. Inż. Sobka, którą pomieścimy w najbliższej przyszłości.

Przedewszystkiem oddajemy głos zwolennikowi formaliny p. Inż. agron. Władysławowi Jaruzelskiemu z Kniaża. *Red.*

Uspulun czy Formalina?

W numerze Rolnika z dnia 10. IX. 1933 r. zadziwił mnie bardzo artykulik p. t. „Zaprawianie ziarna siewnego uspulunem", podpisany Stf. Tajemniczy autor tego artykułu, nie opierając się na żadnych danych ani teoretycznych, ani doświadczalnych, przesadnie podnosi zalety uspulunu jako środka odkażającego dla całego szeregu nasion. Z drugiej zaś strony stara się bez żadnych podstaw zdyskredytować znaczenie dla tych celów formaliny. Między innemi podaje, że formalina użyta jako środek odkażający, obniża siłę kiełkowania, zwłaszcza zastosowana w nieodpowiednim roztworze, lub czasie zaprawiania.

Twierdzenie to jest błędne, ponieważ właściwie użyta formalina nie obniża siły kiełkowania, a przy stosowaniu nieodpowiedniem, każda zaprawa, za wyjątkiem może suchych, działa szkodliwie. Doświadczenia jednak wykazują, że zaprawy suche dość często zawodzą.

Wprost przeciwnie właśnie do twierdzenia autora powyżej wymienionego artykułu uspulun działa mniej skutecznie od formaliny.

Twierdzenie to opieram na danych, które były podawane z katedry fitopatologji w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, na podstawie naszych i zagranicznych stacyj doświadczalnych. Również profesor Garbowski i Riem podają formalinę jako zaprawę o wyższej wartości od uspulunu. Cały szereg warsztatów rolnych, które dawniej korzystały z uspulunu, obecnie używa formaliny i uważa, że uspulun z tą ostatnią nie wytrzymuje porównania.

Autor artykułu, o którym piszę, wychwala prostotę, szybkość i łatwość manipulacji przy stosowaniu uspulunu, jednakże nic nie mówi, że równie łatwą i szybką jest manipulacja przy użyciu formaliny, gdyż zaprawia się ziarno przez 15 do 20 minut w 0.1%-wym roztworze (1/4 litra formaliny 40% na 100 litr. wody).

Najważniejszą jednak i najcenniejszą zaletą formaliny jest jej niebywała taniość w stosunku do innych środków, a w szczególności właśnie uspulunu. Jeszcze jedną z wielu zalet formaliny jest, że ziarno nią zaprawione może być używane po pewnym czasie dla celów spożywczych, podczas gdy ziarno zaprawione uspulunem wyłącznie tylko do siewu.

Uważam, że w dzisiejszych kryzysowych czasach, które najboleśniej przechodzi rolnictwo, mając tak dobrą i tanią zaprawę, jaką jest formalina, szkodliwe byłoby propagowanie kosztownego uspulunu, a przytem wartościowo niżej stojącego.

Przypuszczam, że artykuł o zaprawianiu uspulunem, przedstawiający niebywałe zalety tego środka, był pisany w dobrej wierze, ale robi wrażenie reklamy przemysłu produkującego uspulun. Ponieważ jednak mógłby cały szereg rolników, uważających go jako naukowo i doświadczalnie uzasadniony, wprowadzić w błąd, uważam za konieczne postawienie tej sprawy we właściwem świetle.

Inż. Władysław Jaruzelski.

Inaczej na tę sprawę zapatruje się p. Sb. Pisze on mianowicie w notatce, zatytułowanej:

Wybór środków do zaprawy nasion.

Wybór zapraw ochronnych ziarna siewnego przed chorobami roślin niezawsze jest dokonany zdecydowanie przez rolnika praktyka, gdy przeczyta lub pamięta tylko dorywczo oderwaną notatkę o pewnym środku zaprawowym lub o pewnym sposobie jego użycia. Dlatego też podajemy w krótkości, na podstawie badań i doświadczeń lat ostatnich, idących w dziesiątki — wskazówki dla tego wyboru.

Mając przed oczyma wypracowane zestawienie działania zapraw w różnych próbach i doświadczeniach, które w najbliższym numerze umieścimy, wykazujemy poniżej wyróżniające się wybitnie środki zaprawowe.

W wypadkach śnieci i głowni wybija się na pierwsze miejsce, swem działaniem odkażającem i podnoszącem plon zbóż, formalina 0.25% przez 10 minut, oraz uspulun mokry 0.25% przez 30 min., jak również i suchy, na drugim stoi siarczan miedzi 0.5 do 1%, z równoczesnem użyciem 4% mleka wapiennego.

Inne zaprawy są mniej godne polecenia albo dlatego, że działają mniej skutecznie, albo dlatego, że w pewnych wypadkach czy też wogóle są szkodliwe dla siły kiełkowania, względnie za mało są wypróbowane.

W wypadkach chwościku na liściach buraków na pierwsze miejsce sublimat 1 : 1000 przez 15 min. i uspulun suchy 0.03% (tj. 300 gr na 100 kg ziarna). Pleśń śniegowa jest tylko przez te zaprawy osłabioną, co wystarcza nieraz do uratowania plonu.

W wypadkach chrościku na liściach buraków na pierwsze miejsce wybija się formalina, we wszystkich znanych wypadkach, w roztworze 0.25% przez 30 min.: czasem też uspulun mokry 0.30% do 0.50% przez 1 godzinę. Inne suche i mokre zaprawy tu nie działają. Również te obie zaprawy tylko osłabiają i opóźniają występowanie chwościka na burakach, lecz przez to podnoszą plon. W latach bez pojawiania się tej groźnej plamistości liści buraka, żadne zaprawy nie działają.

Do wyboru pozostają więc formalina krajowa, tania, nietrująca, bardzo skuteczna, oraz uspulun, drogi i trujący, lecz bez porównania wygodniejszy w użyciu. Obo środki w działaniu sobie nie ustępują.

Pamiętać przy wyborze też trzeba o siarczanie miedzi, łatwym zawsze do zdobycia, wreszcie o sublimacie na pleśń śniegową. *Sb.*

Zupełnie inną, jakkolwiek pokrewną sprawę porusza p. A. Domański. Zwraca się bowiem do nas

„w dość zawiłej sprawie"

z prośbą o łaskawą poradę prawniczą, a zarazem o wykorzystanie tej sprawy dla ostrzeżenia innych kolegów po pługu, zdaje się dość nielicznych w dzisiejszych czasach, którzy używają zaprawy „Uspulun".

Na wiosnę b. roku kupiłem w aptece w Gwoździcu 6 kg zaprawy suchej „Uspulun" w oryginalnem opakowaniu. Po otwarciu w domu zobaczyłem, że wspomniana zaprawa różni się tak wyglądem jak i brakiem charakterystycznego zapachu od zaprawy, którą w poprzednich latach używałem. Wobec tego odwiozłem ją zpowrotem sprzedającemu, który również jako aptekarz zrozumiał, iż coś jest w nieporządku — towar przyjął i pieniądze zwrócił.

Ponieważ jednak potrzebowałem zaprawy w dalszym ciągu, zatelefonowałem do Kołomyji, ażeby mi przysłano 6 kg zaprawy suchej „Uspulun". Z Kołomyji przysłano mi żądaną zaprawę za zaliczką, a otworzywszy puszki, przekonałem się, że znów otrzymałem taką samą zaprawę jak w Gwoździcu. Wobec tego pojechałem do Kołomyji i zażądałem przyjęcia zaprawy zpowrotem i zwrotu pieniędzy.

Sprzedający jednak nie chciał się zastosować do mego żądania, twierdząc, że ja się mylę co do oceny tak znanego środka, jakim jest „Uspulun".

Chcąc mieć jakiś dowód do poparcia mego twierdzenia — odesłałem jedną puszkę do analizy do Dublan. Analiza wypadła po myśli mego twierdzenia, mianowicie, że „przysłana zaprawa nie zawiera składników charakterystycznych", wobec tego wspomniany proszek nie jest zaprawą „Uspulun".

Mimo to sprzedający w dalszym ciągu nie chce uznać mej pretensji, twierdząc, że on tu nie zawinił, tej zaprawy nie robił i sprzedał mi to, co jemu przysłali.

Odsyła mię do firmy Karrach we Lwowie, ta znowu firma odsyła mię do innej firmy w Warszawie i tak po półrocznej korespondencji sprawa w dalszym ciągu niewyjaśniona. Adwokaci twierdzą, że sprawę mogę przegrać w sądzie, gdybym zaskarżył wpierw sprzedającego, ze względu na to, że on sprzedawał produkt oryginalny w dobrej wierze.

Proszę przeto o poradę, co mam z tem zrobić, czy nie istnieje prawo, ażeby takie nadużycia można ukrócić i w jaki sposób mogę dojść do pieniędzy, wydanych na zakup i analizę zaprawy.

Adam Domański.

O ile informowaliśmy się u tutejszych prawników, sprawa powyższa mogłaby być rozstrzygnięta tylko na drodze procesu, przy którymby wszelkie szczegóły, do wydania sądu niezbędne, przestudjowane być mogły.

Nas na razie interesuje sprawa zasadnicza, a to, czy uspulun krajowy jest co do swego składu, a temsamem i działania identyczny z oryginalnym. Jakkolwiek bowiem mamy uznanie dla wyrobów krajowych i chętnie widzimy wypieranie przez nie wyrobów obcych, to jednakże tylko w tym wypadku, gdy jakością swą nie różnią się od tamtych, bowiem w razie przeciwnym musiałyby być jako nieodpowiednie bezwzględnie zwalczane.

Oczekujemy w tej sprawie dalszych wyjaśnień. *Red.*

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Ukazał się Nr. 20 „**Rolnika Ekonomisty**" organ Zw. Izb i Org. Rolniczych R. P. a w nim artykuły: „Wobec nowej taryfy celnej", p. Bolesława Polkowskiego, „Zadłużenie powiatowych związków samorządowych", dr. E. Kosteckiego, „Organizacja nasiennictwa w Polsce wobec powstania izb rolniczych" dr. M. Sowińskiego, „Środki zwalczania kryzysu rolnego w Danji". W dziale oficjalnym Związku znajdujemy omówiony stosunek samorządu terytorjalnego do rolnictwa. „Przegląd rynków" zawiera rynki zbożowy, zwierzęcy, jajczarski i maślarski. Kronika krajowa i zagraniczna podaje szereg aktualnych wiadomości, dotyczących rolniczej polityki gospodarczej. Statystyka kończy zeszyt.

„**Świat i Życie**" zeszyt VIII Encyklopedji dla młodzieży pod redakcją prof. Dr. Zygmunta Łempickiego nakł. Księżnicy Atlas, Lwów - Warszawa.

VIII zeszyt miesięcznika „Świat i Życie" odznacza się różnorodnością i bogactwem materjału. Staranny dobór ciekawych artykułów, zdolności popularyzatorskie autorów, wszystko to składa się na całość dającą czytelnikowi prawdziwą przyjemność i pożytek.

Młody historyk znajdzie tu artykuł J. Parandowskiego „Cezarowie", wprowadzający go w odległe, a tak ciekawe czasy jak starożytny Rzym. Prof. dr. T. Kowalski barwnie, zachowując jednocześnie powagę i objektywizm uczonego, oświetla dzieje chanatu. Artykuł prof. dr. St. Baleya ułatwi młodym czytelnikom poznanie charakteru kolegów. Szczęśliwym trafem w jednym zeszycie znalazły się artykuły „Chłop" (prof. dr. Fr. Bujak) i „Chata" prof. dr. K. Moszyński), zaznajamiające nas z życiem i historją wsi. Obszerny artykuł docenta dr. Jaworskiego „Chiny", daje dokładny obraz Chin od zarania dziejów, aż po dzień dzisiejszy. Na podstawie tego artykułu czytelnik może wyrobić sobie zdanie o tak dziwnej i obcej nam kulturze Chin. Pierwszym otwierającym serję artykułów o muzyce i muzykach jest artykuł K. Stromengera „Chopin". Prof. ks. dr. A. Klawek wyjaśnia rolę jaką chrześcijaństwo odgrywało w dziejach ludzkości.

Przyroda w zeszycie VIII wydawnictwa „Świat i Życie", jest reprezentowana przez cały szereg artykułów, zaznajamiających czytelnika z najnowszemi zdobyczami wiedzy. Autorzy tych artykułów starali się, biorąc pod uwagę odkrycia lat ostatnich, dać młodzieży poczucie tej wielkiej przemiany dawno utartych prawd, która się obecnie odbywa i ukazać jej nowe drogi, na które wkracza nauka. Taki właśnie jest artykuł prof. dr. J. Stalony-Dobrzańskiego „Chemja". „Chemja ustrojów żywych" i „Choroba" (doc. dr. P. Słonimskiego), zaznajamiają czytelnika z najnowszemi poglądami świata naukowego na istotę procesów chemicznych w ustroju człowieka.

„Ciążenie powszechne" (doc. dr. L. Infeld), „Ciepło" (prof. M. Grotowski) „Ciśnienie" (prof. dr. L. Wertenstein), pisane pod wpływem teoryj lat ostatnich zdaje sprawę z najnowszych teoryj fizyki współczesnej.

Dr. J. Czekalski w artykule p. t. „Cieśniny", napisanym lekko i zajmująco, kładzie nacisk na rolę, jaką odgrywały i odgrywają cieśniny w życiu narodów.

Bogate ilustracje stanowią prawdziwą ozdobę wydawnictwa.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r., w sprawie segregacji wierzytelności na nieruchomościach ziemskich, parcelowanych w celu spłaty uciążliwych zobowiązań.

Postanowienia końcowe.

(Dokończenie).

Art. 21. W każdym stadjum postępowania, przewidzianego w rozporządzeniu niniejszem, właściciel parcelowanej nieruchomości może przedstawić układ, zawarty ze wszystkiemi osobami interesowanemi w przedmiocie dobrowolnej segregacji lub bezciężarowego wydzielenia parcelowanego obszaru. Układ ten powinien być złożony w formie wymaganej dla oświadczeń, ujawnianych hipotecznie. Ujawnianie tego układu w księdze hipotecznej (gruntowej) następuje ze stopniem hipotecznym ostrzeżeń (adnotacyj), dokonanych w myśl art. 2 ustawy z 15 lutego 1932 o ujawnianiu hipotecznem zezwoleń na parcelację (Dz. U. R. P. Nr 16, poz, 95) lub cz. 2 art. 12 rozporządzenia niniejszego. Złożenie takiego układu powoduje umorzenie będącego w toku postępowania.

Art. 22. 1) Osoby, których wierzytelności ulegają przymusowej segregacji, mają prawo wystąpić do właściwego sądu z powództwem przeciwko właścicielowi nieruchomości:

a) bądź o zabezpieczenie części wierzytelności, przypadających na parcelowaną część nieruchomości, na innym majątku właściciela tej nieruchomości.

b) bądź o spłatę części ich wierzytelności przypadających na parcelowaną część nieruchomości, jeżeli spłata może być dokonana z posiadanych przez właściciela, poza parcelowanym majątkiem, środków bez zachwiania jego egzystencji gospodarczej; — w obu przypadkach — jeśli przeprowadzenie segregacji utrudnia znacznie ściągnięcie wierzytelności.

2) Postępowanie, przewidziane w cz. 1, nie wstrzymuje postępowania, unormowanego rozporządzeniem niniejszem.

Art. 23. 1) W przypadku zastosowania rozporządzenia niniejszego nie mają mocy prawnej:

a) rygory, zakazujące segregacji wierzytelności;

b) rygory, zakazujące przedterminowej lub częściowej spłaty wierzytelności, przyczem postanowienie to nie dotyczy instytucyj kredytu długoterminowego.

2) Rygory, zakazujące zbywania obciążonego gruntu przed spłaceniem wierzytelności, nie mają mocy prawnej w razie zbycia gruntu w drodze parcelacji.

3) Toczące się postępowanie spadkowe nie przerywa postępowania, unormowanego w rozporządzeniu niniejszem i nie stanowi przeszkody do ujawnienia w księgach hipotecznych (gruntowych) zmian w istniejących prawach na podstawie tytułów, uzyskanych w trybie rozporządzenia niniejszego. W przypadku śmierci osoby, będącej stroną w postępowaniu, unormowanem rozporządzeniem niniejszem, sąd na wniosek okręgowego urzędu ziemskiego wyznaczy kuratora masy spadkowej, któremu służyć będą wszelkie uprawnienia kuratora spadku wakującego.

Art. 24. Opłaty w postępowaniu hipotecznem, oraz stawki wynagrodzenia, ustalone w taksie dla pisarzy hipotecznych za czynności, dokonywane na podstawie tytułów, uzyskanych w trybie rozporządzenia niniejszego, ulegają obniżeniu o połowę.

Art. 25. 1) Jeżeli wierzytelności, które w wyniku segregacji przypadną na działki zbyte w drodze parcelacji, lub poszczególne ich raty kapitalne, będą wymagalne już w dniu przepisania prawa własności na nabywców lub stałyby się wymagalne w okresie trzech lat od tej daty, — okręgowy urząd ziemski władny będzie na wniosek nabywcy odroczyć ich płatności na lat pięć, licząc od daty przepisania tytułu własności działki na nabywcę. Odroczenie to nie rozciąga się na odsetki od tych wierzytelności.

2) Od chwili wpisu ostrzeżenia (adnotacji) o udzieleniu zezwolenia na parcelację, aż do jego wykreślenia, nie może być z wyjątkiem przymusowego prawa zastawu wszczęta egzekucja z nieruchomości, będącej przedmiotem postępowania, unormowanego w rozporządzeniu niniejszem, jednak wierzyciele hipoteczni mogą w celu przeprowadzenia egzekucji z części nieulegającej parcelacji, zgłosić wniosek o wydzielenie hipoteczne tej części nieruchomości, przyczem związane z tem koszty ponosi wnioskodawca.

3) Postanowienia cz. 1 i 2 nie dotyczą wierzytelności instytucji kredytu długoterminowego.

Art. 26. Sumy, składane do depozytu Państwowego Banku Rolnego w myśl powołanej ustawy z dnia 12 marca 1932 r., oraz rozporządzenia niniejszego, podlegają oprocentowaniu w wysokości nie niższej, aniżeli wkłady składane na rachunek bieżący w tymże Banku.

Art. 27. 1) Z kwot, wpłaconych przez nabywców do depozytu Państwowego Banku Rolnego w myśl art. 5 ustawy z dnia 12 marca 1932 r. o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań, obciążających gospodarstwa rolne, mogą być za zgodą tych nabywców wypłacone właścicielowi na koszty parcelacji, oraz na spłaty zaległych rat instytucyj kredytu długoterminowego lub innych uciążliwych zobowiązań, sumy, jakie okręgowy urząd ziemski uzna na ten cel za niezbędne. Zgoda nabywców nie będzie wymagana, jeżeli sumy, przez nich wpłacone, będą przez właściciela parcelowanej nieruchomości zabezpieczone w sposób, który okręgowy urząd ziemski uzna za dostateczny.

2) Parcelujący, który sum wpłaconych mu przez nabywców nie złoży do depozytu Państwowego Banku Rolnego w przeciągu czternastu dni od ich otrzymania, podlega karze aresztu do 6 tygodni i grzywny do 3.0000 zł, albo jednej z tych kar. Rozpoznawanie tych przestępstw należy do władz administracyjnych.

Art. 28. W przypadkach stosowania rozporządzenia niniejszego nie będzie miał zastosowania art. 57 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. z 1926 r. Nr 1, poz. 1).

Art. 29. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości i Skarbu w zakresie ich właściwości.

Art. 30. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

(Dz. U. R. P. z dn. 21 lipca 1933 r. Nr. 53, poz. 424).

Obrady w Min. Rolnictwa. 16 b. m. odbyła się u min. Rolnictwa przy współudziale wybitnych członków sfer rządowych, rolniczej grupy posłów i senatorów, oraz przedstawicieli zorganizowanego rolnictwa wielka konferencja na temat aktualnych zagadnień rolniczych.

Przedstawiciele rolnictwa przedłożyli ministrowi rolnictwa szereg postulatów, odnoszących się do obecnej sytuacji rolnictwa, jako też do wytycznych programowych na przyszłość. W tym zakresie wygłoszone były następujące referaty: „Zagadnienia finansowo-rolne“ wygłosił senator Józef Wielowieyski. „Organizacja eksportu rolniczego i polityka cen produktów rolniczych“ — w tem a) sprawy zbożowe, zreferował p. Leon Pluciński, b) sprawy hodowlane p. Wiktor Przedpełski, „Perspektywy polityki rolniczej na przyszłość“ wygłosił p. Kazimierz Fudakowski.

Ogólnie postulaty rolnicze można scharakteryzować w następujący sposób: przedstawiciele rolnictwa stwierdzają, że z uwagi na bardzo ciężką sytuację na międzynarodowych rynkach zbożowych, należy wszelkie środki akcji interwencyjnej utrzymać w pełnem zakresie do końca roku gospodarczego, aby w ten sposób nie dopuścić do dalszej zniżki cen ziemiopłodów, a starać się o ich podwyższenie: z uwagi na kurczące się coraz bardziej zagraniczne rynki zbytu, i na specyficzną sytuację Polski pod względem stosunku całej produkcji do nadwyżek eksportowych, należy dążyć z jednej strony do jaknajdalszego pogłębienia wewnętrznego rynku zbytu (środki do podniesienia wewnętrznej konsumcji) — z drugiej zaś strony należy w granicach możliwości dążyć do przestawienia i zróżniczkowania produkcji przy silniejszem uwzględnieniu produkcji roślin włókienniczych i nasion oleistych. Sprawa premjowania eksportu artykłów hodowlanych i polityki wewnętrznej w tym zakresie łączy się bezpośrednio z polityką cen produktów rolniczych i należy również w tym zakresie stosować w całej pełni dotychczasowe środki interwencyjne.

Minister Rolnictwa z wielką przychylnością przyjął wszystkie oświadczenia przedstawicieli rolnictwa, i obiecał wziąć je pod szczegółową rozwagę.

Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich w Warszawie, nawiązując do notatki zamieszczonej w nr. 42 „Rolnika“, wyjaśnia, że wynikiem omawianego w komunikacie zebrania bynajmniej nie była decyzja połączenia wymienionych organizacyj i utworzenia samodzielnego związku lecz, że sprawa ta była dyskutowana tylko jako projekt.

Przedstawicielka największej z organizacyj biorących udział w tem zabraniu, t. j. Centr. Org. Kół Gospodyń Wiejskich przy CTO. i KR., nie wypowiedziała się za projektem zaznaczając, że nie posiada mandatu do decydowania w tej sprawie. Podobne stanowisko zajęła również przedstawicielka Małop. T-wa Rolniczego w Krakowie.

Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich może powziąć decyzję w tej sprawie dopiero po zjeździe organizacyjnym, który jedynie o tem decydować może i decyzję swą organizacja prześle dopiero w końcu listopada. Oświadczenie to zostało przez zebranie przyjęte do wiadomości.

Ogłaszanie więc komunikatu, przesądzającego już sprawę połączenia wszystkich organizacyj w formie podanej przez p. El. Czarnowską uważa C. O. K. G. W. za przedwczesny i wprowadzający w błąd opinję społeczeństwa.

Centr. Org. Kół Gospodyń Wiejskich przy C. T. O. i K. R. pracuje w dalszym ciągu samodzielnie, wchodząc w skład organizacji rolniczej w myśl życzeń zorganizowanych gospodyń wieskich.

Odszkodowanie za zwierzęta zabite. Pismo okólne Ministerstwa R. i R. R. Nr. W. I. 1/10 z dnia 4-go sierpnia 1933 roku. Stosownie do art. 75 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych odszkodowanie należy się za zwierzęta zabite na zarządzenie władz państwowych w wykonaniu tego rozporządzenia, a więc również za zwierzęta zabite w celach rozpoznawczych, gdyż art. 24 upoważnia władze do zarządzania zabijania zwierząt w tych celach. Art. 77 pkt. f. postanawia ogólnie, że odszkodowanie nie należy się w razie nieuczynienia zadość w ciągu 24 godzin obowiązkowi zgłoszenia. Ponieważ zgłoszenie objawów chorobowych u zwierzęcia obowiązuje w myśl art. 20 wszystkich posiadaczy zwierząt, wynika stąd, że w każdym przypadku nieuczynienia zadość temu obowiązkowi musi być w myśl art. 77 pk. f odmówione odszkodowanie za zwierzęta zabite bez względu na to, czy zabicie następuje w celach rozpoznawczych (art. 24), czy też stłumienia zarazy (np. art. 72 przy pomorze i zarazie świń).

Jeżeli więc na podstawie sekcji zwierzęcia zabitego w celach rozpoznawczych stwierdzona zostanie u zwierzęcia choroba, uzasadniająca w myśl art. 20 zgłoszenie, zwłaszcza w formie przewlekłej, a z okoliczności sprawy wynikać będzie, że objawy chorobowe u zwierzęcia (zwierząt) za życia musiały być widoczne dla posiadacza i mogły nasuwać podejrzenie choroby zaraźliwej, właściciel zaś miał świadomość, że choroba zwierzęcia (zwierząt) podlega zgłoszeniu, jednak pomimo tego nie uczynił zgłoszenia — należy odszkodowania odmówić.

Zebranie Przedstawicieli Izb Rolniczych odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Związku p. Kazimierza Fudakowskiego, który podkreślając konieczność wytężonej pracy w kierunku jak najdalszej organizacji Izb poszczególnych we wszystkich kierunkach ich działalności i wydatnej i ciągłej współpracy Izb Rolniczych ze Związkiem, zarówno w kierunku pracy na polu fachowem, jak i opinjodawczem w stosunku do posunięć ustawowych rządu. Następnie pos. Stanisław Świeżawski, Wiceprezes Związku wygłosił referat p. t. „Rola Izb i Związku w zakresie obrony interesów gospodarczych rolnictwa“. Prelegent, nawiązując do chwili powstania Polski, kiedy to wszystkie organizacje rolnicze znajdowały się w stadjum początkowego tworzenia się, przedstawił dotychczasowe ich dzieje, rozpoczynające się od organizacyj dobrowolnych. Zobrazował ogólną politykę rządu w stosunku do rolnictwa, która rozpoczęła się polityką prokonsumencką, wyrażającą się w zakazach wywozu i cłach wywozowych, aby dojść w czasach obecnych do polityki wybitnego protekcjonizmu, polegającego na cłach prohibicyjnych i premjowaniu eksportu. Obecnie wchodzimy w okres, w którym organizacja rolnictwa nabiera charakteru przymusowego samorządu gospodarczego na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22 X. 1932 r. o powołaniu Izb Rolniczych, dającego temu samorządowi szeroki zakres działania, wyrażający się we wnioskowaniu, wydawaniu opinji w sprawach, dotyczących interesów rolnictwa, wysyłaniu delegatów, oraz rzeczoznawców w sprawach rolnictwo interesujących, i z działalności sprawozdawczych w stosunku do całości rolnictwa.

Następny referat p. t. „Współpraca Izb Rolniczych w zakresie opinjodawczym, oraz w poszczególnych działach polityki fachowej samorządu rolniczego“ wygłosił p. min. Wiktor Leśniewski, dyrektor Związku Izb i Org. Rolniczych. Po tych dwuch referatach wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierało głos 12 przedstawicieli Izb regjonalnych. Dyskusja stała na wysokim poziomie. Wykazała ona, że myśl gospodarcza coraz bardziej dojrzewa w naszem społeczeństwie rolniczem. Prezes Kazimierz Fudakowski podziękował zarówno prelegentom jak i uczestnikom dyskusji za uczestnictwo w obradach. O godz. 4-tej odbyło się posiedzenie komitetu Związku Izb i Org. Rolniczych, a dalsze obrady plenarne rozpoczęły się o g. 5.30 referatem p. min. Leona Janty-Połczyńskiego, p. t. „Walka z kryzysem w rolnictwie“.

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Zwracamy uwagę P. T. Członków, że ukazało się Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 29 IX 1933 r (Dz. U. P. Nr. 79, poz. 560) o wprowadzeniu w życie art. 212 i 213 ustawy o ubezpieczeniu społecznem (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 395) w myśl których to artykułów świadczeń na wypadek choroby winni pracownikom umysłowym i robotnikom zatrudnionym w gospodarstwach rolnych, leśnych, rybnych, hodowlanych, ogrodowych i t. d. udzielać pracodawcy rolni.

Z dniem 1 XI 1933 r. ustaje obowiązek ubezpieczania wymienionych pracowników i robotników w Kasach Chorych. Kasy Chorych winny z urzędu skreślić wymienione kategorje pracowników z rejestru ubezpieczonych, przyczem skreśleni zachowują uprawnienia b. członków kas chorych, określone w ustawie o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Za Zarząd Główny Związku:

Sekretarz: *Zb. Zaklika* mp. Prezes: *Inż. G. Chmielewski* mp.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Powiatowy pokaz hodowlany w Drohobyczu. Z początkiem września br. przy wystawie ruchomej, przeprowadzonej w Drohobyczu, odbył się powiatowy pokaz bydła, koni, świń, owiec; drobiu rasowego, gołębi i królików, oraz zbóż. Koło hodowlane zaś z Dołhego, ad Podbuż, wystawiło po kursie biało-skórniczym przepięknie wyprawione skóry i różne roboty biało-skórnicze jak: kożuchy, czapki i t. p.

Ogółem spędzono 70 sztuk bydła w tem 10 rasowych buhai pełnej krwi i pół krwi z gmin Uroż, Rychcice, Lisznia, Solec, Wróblowice, Lipowice, Rabczyce i Medenice.

Bardzo pięknie przedstawiały się: zarodowa obora p. Adama Sroczyńskiego z Uroża, który dostawił 10 sztuk krów rasy simentalskiej i młodzież rasową, obora Juljusza hr. Bielskiego z Rychcic, konie i owce p. Romana Krysowskiego z Winnik. Piękne również okazy bydła doprowadzili gospodarze Paweł Sowirk, Tymków Ołeksa, Iwan Pawełko z Liszni, i Mikołaj Petryski z Uliczna; owce pół krwi karakuł Ilko Stanowycz z Dołnego ad Podbuż. Świnie rasy wielkiej angielskiej białej dostawili gospodarze: Paweł Gan z Medenic i Gabrjel Pełechaty z Opar. Bardzo pięknie okazy kur i gołębi dostarczyło Tow. hodowli drobiu rasowego, królików i gołębi w Drohobyczu, pięknie okazy królików rasy Szynszyle reks, dostarczył p. Józef Solczak, piękne okazy kanarków p. Aleksander Rakoczy.

Spółdzielnia „Rolnik" wystawiła swój dział handlowo-spółdzielczy bardzo okazale.

Naogół powiatowy pokaz przedstawiał się bardzo dodatnio i wzbudził wśród zwiedzających wielkie zainteresowanie



„Brzoza" ur. 1930 4.218 l. — „Modra" ur. 1929 5.017 l. — „Cacana" 4.320 l.

Właść. Adam Sroczyński w Urożu.



Buhaj pełnej krwi siment. „Rex". Właść.: Mikołaj Petryski, Uliczno.

Z Sekcji Nasiennej M. T. R. we Lwowie. Szereg rolników producentów nasion zwraca się do Sekcji Nasiennej MTR. w sprawie uzyskania świadectw eksportowych, upoważniających do korzystania z 50% ulgi przy przewozie nasion koleją żelazną do stacyj granicznych i portów morskich w celu wywozu nasion zagranicę.

W sprawach powyższych umieściliśmy na łamach „Rolnika" w nr. 41 i 42 brzmienie nowych przepisów i zarządzeń kolejowych, dotyczących przewozu nasion kwalifikowanych koleją z odpowiedniemi wyjaśnieniami Sekcji Centralnej do Spraw Nasiennictwa. Ponieważ wyjaśnienia powyższe dotyczyły przeważnie obrotu wewnętrznego nasion, obecnie Sekcja Centralna z Warszawy przysłała nam uzupełniające wyjaśnienia w sprawie eksportu nasion zagranicę następującej treści:

„Wskutek stwierdzenia całego szeregu przekroczeń w kierunku przewożenia za świadectwami ulgowemi nasion nie przeznaczonych do siewu (w szczególności dotyczyło to aneksu b. 15), Ministerstwo Komunikacji uzależniło dalsze uznawanie świadectw ulgowych od wprowadzenia ograniczeń, zapewniających właściwe stosowanie świadectw, jedynie w stosunku do przewidzianych ustawą nasion.

Sekcja Centralna do Spraw Nasiennictwa, stojąc na stanowisku, że nasiona przeznaczone do siewu, mogą być wywożone zagranicę tylko jako kwalifikowane, dające gwarancję co do ich pochodzenia, czystości i zdrowotności, postarała się o przeprowadzenie, zgodnie z życzeniem Ministerstwa Komunikacji, pewnych obostrzeń w formie wydawania etykiet kwalifikacyjnych, aby uniemożliwić przedostawanie się tą drogą nasion nieodpowiednich do siewu, a psujących markę polskiego materjału do siewu i przedostawanie się nasion przeznaczonych w celach przemysłowych.

Zdając sobie sprawę, że eksport nasion w celach przemysłowych (nasiona oleiste) leży w interesie Państwa, Sekcja Centralna przekazała sprawę uzyskania w Ministerstwie Komunikacji pewnych ulg przewozowych odpowiedniemu referatowi Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., który zajmie się ich uzyskaniem.

Co się tyczy gatunków roślin, jak seradela, wyka, peluszka, esparceta; koniczyna biała, koniczyna szwedzka, przelot, które nie były wogóle lub w niedostatecznej ilości kwalifikowane, nie są u nas hodowane, a których kwalifikacja może się sprowadzić do oceny próbki, mogą być w br. kwalifikowane na podstawie analizy laboratorynej „miarodajnej" próbki, pobranej w sposób przepisowy, zgodnie z przepisami na kartach kwalifikacyjnych.

Jeżeli zaś chodzi o nasiona koniczyny czerwonej, traw, nasion oleistych, przy których pochodzenie i warunki wzrostu odgrywają rolę zasadniczą, kwalifikowanie nasion na podstawie tylko samej próby, bez posiadania wyżej podkreślonych wiadomości, jest niemożliwe.

Wymienione rygory muszą być przestrzegane dla dobra i przyszłości produkcji nasiennej i eksportu nasion z Polski.

Sekcja Centralna zwraca pozatem uwagę na to, że taryfa na ulgowy przewóz nasion w swem założeniu miała wyłącznie służyć dla rozwoju i rozpowszechnienia nasion kwalifikowanych przez stworzenie dla nich preferencji w dziedzinie przewozu kolejowego.

Świadczy o tem użycie słowa „kwalifikowane" już w pierwiastkowem brzmieniu ustawy, i tylko niezupełnie ściśle sformułowanie całego paragrafu pozwoliło na czasowo odmienną jego interpretację".

Podajemy powyższe wyjaśnienia Sekcji Centralnej do Spr. Nasiennictwa, udzielone nam pismem L. dz. 509 z 11 X. 1933, do wiadomości. Wszelkie wyjaśnienia w sprawie przepisów dotyczących świadectw ulgowych udziela w godzinach urzędowych biuro Sekcji Nasiennej i Rolniczej w lokalu MTR. Lwów, Kopernika 20.

Kurs ogrodnictwa w Warszawie. Koło Miłośników Ogrodnictwa rozpocznie w drugiej połowie listopada rb. 3-miesięczny kurs ogrodnictwa dla miłośników.

Wykłady odbywać się będą w godzinach popołudniowych.

Kurs obejmie następujące wykłady: gleba, uprawa i nawożenie, nasiennictwo, warzywnictwo, sadownictwo i owocarstwo, przetwórstwo, kwiaciarstwo gruntowe, szkodniki i choroby roślin, oraz pszczelnictwo.

Informacji udzielają i zapisy przyjmują: Biuro K. M. O. Al. Jerozolimskie 20 m. 16, tel. 632-70, kierowniczka kursu p. Wysocka tel. 840-18, oraz Skład Nasion B-ci Chomicz Zgoda 8.

Przetarg bydła rozpłodowego w Poznaniu. Dnia 11 bm. odbył się przetarg bydła rozpłodowego, zorganizowany przez Wielkop. Tow. Hodowców bydła nizinnego czarno-białego. Wszystkie spędzone buhaje (31) zostały sprzedane w granicach 550 — 2500 zł. Przeciętna cena wszystkich buhai wynosiła 919 zł. (na ostatnim przetargu w maju 786 zł). Najwyższą cenę uzyskał p. Sondermann z Przyborówka (2.300 zł), drugą najwyższą p. T. Tomaszewski z Gąsaw (1.700 zł).
Dr. T. K.

W sprawie pszczelnictwa południowo-wschodniej Polski. W ostatnim zeszycie „Bartnika Postępowego" czytamy alarmujące wieści i to nietylko z Podola i Wołynia, ale też i ze środkowej Małopolski, Lubelskiego i innych okolic, o katastrofalnym stanie tegorocznego miodobrania. Jak nas dochodzą słuchy, już obecnie siarkują pszczelarze swe pasieki, bo na zakup cukru nie stać ich, zaś temi dwoma kg cukru, uzyskanemi po tylu biurokratycznych formalnościach, pszczół nie nakarmi.

Autor odnośnej notatki (L. W.) słusznie zwraca uwagę na konieczność pomocy Rządu w tej klęsce, co winno nastąpić łatwym sposobem, a mianowicie przez ułatwienie nabywania pszczelarzom cukru denaturowanego, naturalnie po odpowiednio niskich cenach, a zatem wolnego od opodatkowania. Sprawa pszczelarska jest bądź co bądź ważna, ze względu na ogólny bilans naszej gospodarki krajowej, i poświęcenie jej większej uwagi, niż dotychczas ze strony sfer rządzących, zasługuje w pełni na zalecenie.

Możliwości zbytu skórek króliczych i zajęczych produkcji polskiej. W Północnej Ameryce skórki zajęcze, oraz królicze pochodzenia polskiego uważane są za produkt bardzo cenny i odpowiadający pod względem jakościowym skórkom saksońskim, które ustępują jedynie produktowi szkockiemu. Największe zapotrzebowanie istnieje w zakresie skórek białych bez żadnych plam i o włosiu w stanie nieuszkodzonym.

W związku z wymaganiami rynkowemi należy przestrzegać właściwych metod przygotowania towaru do eksportu, a mianowicie dokładnego wysuszenia i rozciągnięcia, oraz posortowania według wielkości skórek i gatunków futra.

Mimo kryzysu, jaki panuje na rynku amerykańskim, możliwości zbytu towaru polskiego są bardzo duże i mogą być w szerokim stopniu wykorzystane przez naszych eksporterów, z zastrzeżeniem jednak, że towar musi być należycie przygotowany i wysokogatunkowy.

O bliższe informacje w powyższej sprawie winni eksporterzy polscy zwracać się do Państwowego Instytutu Eksportowego.

Dożynki w Przemyślu. Staraniem Okręg. Tow. Rolniczego w Przemyślu odbyła się w dniu 17 ub. m. uroczystość rolnicza powiatowa: „Dożynki".

Głównym celem dożynek było przedstawienie i zaznajomienie mieszkańców miasta ze żmudną pracą rolnika na roli, pracą oświatową i organizacyjną wsi. Nadto, dożynki miały na celu propagandę za zniesieniem drogiego pośrednictwa przy sprzedaży płodów rolnych i w ten sposób umożliwienie rolnictwu otrzymywanie możliwych cen i zbliżenie producentów do konsumenta.

Mimo niepogody i rannego deszczu, ściągnęły oddziały dożynkowe w liczbie około 500 uczestników z najdalszych nawet gmin (Bachórzec, Drohobyczka i Przedmieście Dubieckie). Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. i poświęceniem wieńców w kościele OO. Salezjanów. O godzinie 12 w południe orszak przedefilował przez rynek, gdzie rolnicy złożyli swoje życzenia w formie wieńców staroście Remiszewskiemu, jako reprezentantowi Rządu, generałowi Wierońskiemu, jako reprezentantowi D. O. K. X., ks. prałatowi Tomace, jako reprezentantowi władzy duchownej i prezydentowi Krogulęckiemu, jako reprezentantowi miasta Przemyśla.

Tak prezes Tow. Rolniczego, jako też i rolnicy przy składaniu wieńców podkreślali swoje życzenia głównie w kierunku pomocy ze strony wszystkich władz, o bezpośredni zbyt głównych płodów rolnych wprost konsumentom.

Po uroczystości „wieńczowin" odbyły się popisy młodzieży wiejskiej. Młodzież z Drohobyczki i Przedmieścia Dubieckiego wykonała dwie pieśni inscenizowane, Żurawica odtworzyła brawurowo krakowiaka, Wyszatyce przedstawiły: „Rozpoczęcie żniw". Popisy nagrodzone zostały przez licznie zebraną publiczność oklaskami, a cała uroczystość wywarła niezapomniane wrażenie.

Po wspólnym obiedzie w „Domu Żołnierza" odbył się festyn i zabawa ludowa, która ściągnęła szerokie rzesze mieszkańców miasta. Tutaj młodzież z Medyki, Wyszatyc, Mižyńca, Żurawicy, Grochowiec, Drohobyczki i Przedmieścia Dubieckiego przedstawiła swoją pracę oświatową w formie pieśni, tańców i t. p. Dziatwa z Prałkowiec w wieku 3—5 lat produkowała się w strojach krakowskich (polonez, gimnastyka rytmiczna). Całość zrobiła na uczestnikach bardzo dodatnie wrażenie.

W interesie produkcji zwierzęcej. Autorem notatki pod tym tytułem, pomieszczonej w nrze 40 z dnia 8 października b. r. jest p. A. Kobylański, właściciel dóbr Janów nad Dunajcem. *Red.*

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

207. Czy wynagrodzenie fornali na 1934/5 w pow. krakowskim, pozostaje niezmienione t. j. ordynarja 12.50 q i 146 zł gotówka, oraz 21 q węgla, 12 q drewna, 730 l mleka, 0,20 ha roli, opłata młyna, światło, mieszkanie, ogród? *J. S.*

208. Za administratora majątku, którego pobory miesięczne wynoszą około 500 zł od 11-tu lat nie płacono wkładek do Kasy Chorych. W Z. U. P. U. jest on jednak ubezpieczony. Obecnie przy unifikacji Kasy Chorych, Z. U. P. U., Z. J. O. W. i Funduszu Pracy, która ma nastąpić 1-go stycznia 1934, sprawa ta wypłynie. Chwilowo również nie wpłaca się składek na rzecz Fuduszu Pracy, aby się nie wyjawiło, że administrator nie jest wpisany do Kasy Chorych.

Jakie mogą być następstwa tego i co należy zrobić obecnie, by uniknąć ewentualnej grzywny? *Z. D. Z.*

209. Proszę o podanie jakie wydatki są potrącalne z dochodu przy obliczeniu podatku dochodowego z powołaniem na odpowiednie ustawy. Inspektor Skarbowy nie uznaje potrącenia podatku gruntowego, wpłaconego w danym okresie. Czy to słuszne? *W. P.*

210. Chciałbym dwuletnią lucernę bo jest słaba, zasilić kainitem stebnickim 6—10 q na morg i żużlami Tomasa 2—2½. Kainit chcę dać w grudniu, lub w styczniu (o ile nie będzie za gruba warstwa śniegu), tomasynę dopiero z wiosną, gdy pole obeschnie. Gleba czarnoziem bardzo mało przepuszczalny, lekko ku południowi pochyła. *R. T. D.*

211. Proszę o trochę szczegółów o rasie królików Angora? *K. D.*

212. Czy od 1 listopada będziemy wolni od ubezpieczenia w Kasie Chorych, czy natomiast kto nie będzie ubezpieczał w Kasie Chorych, będzie musiał płacić na „Fundusz Pracy", i w jakim stosunku? *R. T. D.*

ODPOWIEDZI

(Odpowiedź na pytanie 207).

Wynagrodzenie fornali.

Jeszcze nie wiadomo, gdyż umowy zbiorowe w tym względzie będą zawierane dopiero w ciągu miesiąca grudnia b. r.
Dr. Gottfried.

Nieubezpieczenie administratora w Kasie Chorych.

(Odpowiedź na pytanie 208).

Udzielenie odpowiedzi na pytanie powyższe jest na łamach poradnika w „Rolniku", ze względów zasadniczych niemożliwe. Ewentualna odpowiedź byłaby wskazówką do niestosowania się do wyraźnych postanowień obowiązującej ustawy, a to nie może mieć miejsca!

Od pracodawców, którzy nie zgłoszą podlegającego ubezpieczeniu w ciągu 3, ewentualnie 5 dni, od dnia przyjęcia do pracy, Zarząd Kasy ściąga składki, przypadające za czas od przystąpienia do pracy, do dnia, w którym Kasa Chorych dowiedziała się o niezgłoszeniu. Prócz tego Zarząd Kasy ma prawo nałożyć na pracodawcę obowiązek zapłacenia 1-no do 5-ciokrotnej kwoty zaległych składek.

Prawo do wymierzenia składek ubezpieczeniowych, należnych Kasie Chorych, przedawnia się po 3 latach od upływu danego okresu płatności składek.
Zbigniew Zaklika.

Wydatki potrącalne z dochodu.

(Odpowiedź na pytanie 209).

W myśl art. 10 ustawy o podatku dochodowym potrącalne są od dochodu renty i trwałe ciężary, odsetki od długów, opłaty i premje asekuracyjne i bezpośrednie podatki.

Jeżeli jednak komisja szacunkowa oblicza dochód według średnich norm dochodowości, to od tak obliczonego dochodu nie potrąca się podatku gruntowego, bo te normy ustalono już po uwzględnieniu tego podatku jako jednego z normalnych wydatków. Natomiast potrącalne nawet w tym wypadku są: odsetki od długów i renty.
Dr. Gottfried.

Nawożenie lucerny.

(Odpowiedź na pytanie 210).

Z wiosną po obeschnięciu pola należy dać na ha 6 q soli potasowej 20% i 4 q tomasyny, poczem zaraz zabronować. Kainit stosuje się więcej na lżejszych ziemiach. O ile gleba posiada dostateczny zapas wapna, to lepiej zamiast tomasyny użyć superfosfatu. Projektowane ilości nawozów są za duże, pamiętać natomiast należy o corocznem nawożeniu, jak również o bronowaniu lucerny jesienią. Im lucerna jest starsza, tem energiczniej można bronować.

Należy jednakże zaznaczyć, że słaby rozwój lucerny spowodowany być może również trudną przepuszczalnością tamtejszej gleby i prawdopodobnie silniejszym jej zakwaszeniem. Wskazanem byłoby zatem zbadanie tej gleby na kwasowość.

A. Lit.

Króliki rasy Angora.

(Odpowiedź na pytanie 211).

Króliki Angora o włosie miękkim, puchowym, wzbudzają coraz większe zainteresowanie. W Anglji i w Niemczech tak przed wojną jak i obecnie hodowla ta ma bardzo wielu zwolenników, bo zapowiada wiele korzystnych rezultatów a i u nas od jakiegoś czasu zainteresowanie hodowlą tej właśnie rasy wzmaga się widocznie. Króliki Angora są to śliczne zwierzątka śnieżno białe, o błyszczących oczkach i różowych uszkach, które przed wojną sprowadziliśmy z zagranicy nie dla celów praktycznych, ale wprost dla radości oczu! W dzisiejszych czasach, gdy bardzo rzadko można myśleć jeno o przyjemnościach i zamiłowaniu zwierząt bez głównego celu t. j. pożytku, otrzymuje się z nich piękny miękki puchowy włos (wełnę), który zdobywa się za życia zwierzęcia drogą wyskubywania, wyczesywania, czy strzyżenia. Wełna ta jest w handlu obecnie bardzo poszukiwana. Uzyskaną wełnę możnaby prząść w domu zwykłym ręcznym sposobem, a nadaje się doskonale do wykonania tak modnych obecnie jumperów, szalików, czapeczek, sukienek dziecinnych i t. d. Angory wymagają trochę więcej opieki od innych króliczych ras ze względu właśnie na produkcję wełny. Chronić więc trzeba je od zimna, bo włos grubieje, chronić włos od zanieczyszczenia i skołtunienia, czesać je już od wczesnej młodości (jeden miesięczne), uważać, aby ściółki były dobre, a więc najlepiej dno szczebelkowate, podściółka niezbyt drobna i nie krucha, aby się we włos nie wbijała. Nigdzie druty, lub gwoździe sterczeć nie powinny, aby się włos o nie nie zaczepiał i nie wyrywał. Na założenie hodowli początkowej wystarczy dwie samice i samiec. Przy racjonalnem odżywianiu młodzież w 3. 4 miesiącach dorasta do wielkości rodziców i daje dużą ilość wełny, podobno można od jednej sztuki uzyskać 400 g. Hodowla ta mogłaby mieć przyszłość u nas — najważniejsza jednak rzeczą to otrzymanie sztuk rozpłodowych z jakiejś znanej hodowli o delikatnej wydajnej karbikowanej wełnie. *G.*

Kasa Chorych a Fundusz Pracy.

(Odpowiedź na pytanie 212).

Nie możemy dać konkretnej odpowiedzi zanim nie będzie nam znaną treść zapowiedzianego rozporządzenia Ministra Pracy. Częściowo odpowiedź na to pytanie mieści się w naszym komunikacie ogłoszonym w numerze 41. „Rolnika", w którym przytoczona jest opinja Rady Naczelnej Organizacyi Ziemiańskich, oraz w nrze „Rolnika" Nr. 42 (pod naszą liczbą 1520).

Związek Ziemian
Wsch. Wojew. Małopolski.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Większość producentów rolnych w Polsce została przez „skoncentrowaną akcję" położona na łopatki na ten okres roczny, pozostaje jej nadzieja na przyszłe zbiory i druga nadzieja, że Rząd nie dopuści, by na rok przyszły podobny wyzysk i marnotrawstwo, na którym zyskuje tylko garstka ludzi, a traci Rząd, producenci i konsumenci, więcej się powtórzyło. Mniejszość rolników silniejszych finansowo, która nie dała się zapędzić w objęcia handlarzy, i która z pod skoncentrowanej presji potrafiła uratować coś nieco, stawia sobie pytanie, czy to co od „skoncentrowanej akcji", ocalało, wystarczy do nowych żniw. Dla tych rolników jest jeszcze aktualne zagadnienie, które straciło już aktualność dla poprzednich — co będzie z kwestją cen agrarnych.

Nie można się łudzić, by przemysł i handel pozwoliły na obniżkę cen przemysłowych do poziomu cen agrarnych: na ten temat można będzie dużo mówić i pisać, ale mało robić.

Na duże opory może natrafić Rząd, jeżeli zechce płace i zdobycze socjalne dostosować do spadku cen agrarnych i możliwości płatniczych rolnictwa. W przededniu wyborów, nawet Rząd silny nie potrzebujący demagogji na to nie pójdzie.

Najsztywniejszy element produkcji — podatki — zdradzają tendencję zwyżkową i na tym odcinku też nie można się spodziewać poprawy.

Cóż więc pozostaje? Pozostaje odcinek wierzyciel — dłużnik, oraz akcja podniesienia cen agrarnych. Kto zaś twierdzi, że na odcinku wierzyciel — dłużnik nie da się już nic więcej zrobić, ponad to co już zrobione, bez narażania praworządności, a że wszelka akcja zwyżki cen jest niewykonalną dla kraju, eksportującego płody rolne i nigdzie nie dała rezultatu pomyślnego, temu pozostaje jedyna droga dopasowania wszystkich czynników produkcji via waluta. Na całym świecie zarysowują się coraz częściej i szerzej tendencje wśród rolników w kierunku naktywnienia momentu walutowego. Ciekawe pod tym względem wiadomości przyniosła nam prasa. „Il. Kurjer Krakowski" podaje:

„Z powodu braku rentowności rolnictwa w Danji wybuchnął nieznany w podobnej formie strajk walutowy. Rozpoczął on się pod hasłem: „Więcej koron za funt szterling", a wywołał go Związek rolników. Ostatnią ustawą z lutego b. r. ustalono relację korony do funta szterlinga 1 ft. = 22,50 koron. Ta stabilizacja dała się dotychczas utrzymać. Obecnie jednak Związek Rolników (Landbrugets Sammenslutning) domaga się relacji 1 = 30, twierdząc, że rentowność rolnictwa da się osiągnąć tylko drogą walutową.

Sposób, w jaki przeprowadza się obecnie ten strajk walutowy, przedstawia się mniej więcej następująco:

Przypływające z eksportu kwoty sterlingowe, Związek Rolników pozostawia, bądź w bankach londyńskich, bądź też wpłaca je na konto w bankach rodzimych. Na podstawie tych aktywów funtowych płaci swym członkom za eksportowane mleko lub bydło czekami. Te czeki mają rolnikom służyć także za pieniądz przy wyrównaniu zobowiązań wobec kupców. Honorowanie zaś tych czeków nie następuje wcześniej, niż po upływie jednego miesiąca. Ten warunek właśnie ma umożliwić przetrzymanie strajku walutowego. Związek rolników pragnie bowiem tym sposobem wywołać w Danji ciasnotę dewizy angielskiej. Skutkiem jej zaś będzie wzmożona sprzedaż dewizy koronowej, a tem samem zwyżka kursu funta. Dla kupców wspomniane czeki przedstawiają zatem lokatę spekulacyjną, ponieważ po upływie miesiąca otrzymają za nie więcej koron.

Związek rolników przyznaje otwarcie, iż dąży do walki zniżkowej o koronę celem ożywienia eksportu.

Rząd duński i Bank Narodowy zwalczają oczywiście wszelkiemi środkami ten niebywały strajk walutowy i zapowiadają, iż użyją wszystkiego, co przysługuje im z mocy przymusowej gospodarki dewizowej, ażeby utrzymać ustawową relację korony do funta. Bank Narodowy przyznaje wprawdzie, iż wystawianie wspomnianych czeków jest ustawowo dopuszczalne, zażądał jednak od banków i kas oszczędności zamknięcia kredytu na wypadek świadomego zatrzymywania kwot funtowych. Pragnie on tym sposobem uniemożliwić finansowanie tych czeków kredytami w koronach.

Z drugiej strony jednak rząd duński rozumie, iż musi rolnictwu przyjść z pomocą i rozpoczął już rokowania ze stronnictwami parlamentarnemi".

Włodzimierz Kulikowski.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia kupujących

Kupię kontyngent spirytusu kampanji bieżącej. Zarząd dóbr Wielkie Oczy.

Zgłoszenia sprzedających.

Wiklinę koszykarską sprzeda Czosnowska Ożomla p. Sądowa Wisznia.

Indory Mamuty 9 zł sztuka wraz z opakowaniem. Zakliczyna Tchłów p. Bełz.

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Ze światowych rynków zbożowych. Przypuszczenia moje co do dalszej zniżki cen zbożowych na rynkach światowych niestety sprawdziły się. Pszenica osiągnęła w Rotterdamie niebywale niski poziom 2.62 hfl. za 100 kg.

Zmierzch cen pszenicy jest wynikiem nie tyle wzmożonej podaży naddunajskiej pszenicy, cieszącej się zupełnie niesłusznie brakiem popytu w porównaniu z zamorskiemi pszenicami, ale kurczącemi się coraz bardziej rynkami zbytu i niebywałym wprost dumpingiem, stosowanym przez kraje zachodnio-europejskie, a w pierwszej linji przez Francję, dopłacającą do eksportu własnej pszenicy 8 hfl. czyli 29 zł. Niska cena węgierskiej pszenicy jest zupełnie nieuzasadniona w porównaniu z Kanadyjską Manitobą Nr. 2, która jest o 1.40 hfl, czyli przeszło 5 zł droższą. Oczywiście najmniejszy nacisk krajów eksportujących, a w danej chwili naddunajskich, wpływa deprymująco na zachodnioeuropejskie rynki, wywołując panikę, tembardziej, że niektórym krajom, jak np. Węgrom, udało się zawrzeć układ kompensacyjny ze Szwajcarją i opanować w ten sposób rynek szwajcarski w dziedzinie importu pszenicy do Szwajcarji.

Niewątpliwie kraje zamorskie, które straciły w ciągu 6 tygodni, poczynając od 23 sierpnia po 67½ cts. na 100 kg, na całym eksporcie tegorocznej kampanji, ustalonym dla Australji, Kanady i Argentyny w ilości 11½ milj. t., straciłyby w razie stabilizacji ceny bieżącej 77½ milj. guldenów holenderskich. Zrobiłyby lepszy interes, gdyby zakupiły całą nadwyżkę eksportową krajów naddunajskich, który przypuszczalnie nie przekroczy w b. r. 1 milj. tonn.

Środki walki ekonomicznej, wynikające z programu państwowej autarkji, są brzemienne w następstwa, bardzo szkodliwe i dla innych krajów, a w rezultacie końcowym przynoszą szkodę i krajom, zawierającym między sobą układy kompensacyjne. Pozornie kraj importujący pszenicę, zawierający układ kompensacyjny, robi dobry interes, kupując tanią pszenicę i sprzedając swe artykuły przemysłowe na specjalnych warunkach krajowi, wywożącemu pszenicę.

Takie bilateralne układy, zawierane autonomicznie przez dwa kraje, są pod tym względem szkodliwe, że nie są uzgodnione z cenami światowemi, a — jak w danym wypadku — w stosunku do pszenicy z komitetem stałym londyńskiej konferencji pszenicznej.

Oczywiście możliwe jest, że taka bilateralna umowa wogóle nie mogłaby dojść do skutku, gdyby była uwarunkowana obowiązującem porozumieniem międzynarodowem, ale niewątpliwie w systemie bilateralnych kompensacyjnych układów, w celu wymiany towarów rolniczych

i przemysłowych, tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla handlu w płaszczyźnie światowej.

Zniżka cen pszenicy przekreśla nawet w krajach importujących pewne środki obrony. Jak wiadomo, rząd Hitlera wprowadził obowiązujące ceny stałe na zboża chlebowe przy wewnętrznym obrocie. Eksport zaś pszenicy jest oparty na systemie świadectw wywozowych (Ausfuhrscheine), upoważniających do importu bezcłowego takich samych ilości pszenicy, które zostały wywiezione. Świadectwa powyższe nie mają stałej ceny i korzystają z wolnego obrotu. Na giełdzie istnieje w sferach kupieckich zupełnie uzasadniona obawa, że w razie zwyżki, chociażby o kilka marek tylko wartości świadectw, wynoszących w b. m. 149 Rmk., będzie uzyskiwana za pszenicę cena śmiesznie niska.

Eksperyment niemiecki świadczy o tem, że utrzymanie cen na wysokim poziomie, nawet w kraju nie posiadającym nadwyżek pszenicy, natrafia na nieprzezwyciężone trudności, i wywóz z tych krajów wywołuje taką samą depresję na rynku, jak wywóz z krajów eksportujących.

Nie ulega wątpliwości, że polityka agrarna każdego kraju, prowadzona na własną rękę, z biegiem czasu stworzyła taki chaos na rynku, że wszelkie eksperymenty wywołują coraz większą katastrofę i muszą w końcu spowodować interwencję rządów całego świata, mającą na celu stworzenie światowego monopolu handlu pszenicą.

Cały wysiłek Ameryki spełzł na niczem i cena pszenicy spadła do 35 ct. w złocie za buszel. Byłoby wielkim błędem, gdyby Stany Zjednoczone, w razie niemożności wywozu swych nadwyżek do Azji, skierowały te zapasy, przy pomocy swego rządu, do Europy. Jedyna nadzieja leży w możliwości porozumienia krajów zamorskich z Rosja w sprawie kontyngentów wywozowych. Obrady konferencji będą wznowione w listopadzie b. r.

Depresja i chaos, panujący na rynku pszennym, panuje również na rynku żytnim. Jedynym pocieszającym objawem są rozpoczęte obrady dwóch najważniejszych eksporterów Niemiec i Polski. Przypuszczać należy, że porozumienie obu krajów powstrzyma dalszą zniżkę cen. Niemieckie żyto wywożone także na podstawie zamiennych świadectw wywozowych, upoważniających do przywozu jęczmienia, wywołuje taką samą depresję cen na rynku żytnim, jak eksport niemieckiej pszenicy.

Niemiecka prasa stara się dowodzić, że porozumienie żytnie z Polską leży więcej w interesie Polski, niż Niemiec, ze względu na to, że Polska ma w br. urodzaj pszenicy o 38% wyższy, niż w roku ub., a mianowicie 1.9 mil. tonn, oraz żyta 6.4 mil. t., i że wskutek tego Polska, mająca 1/3 część swych gruntów ornych pod uprawą żyta, nie może skonsumować jego nadwyżek, tembardziej, że ma na wywóz zboża pastewne. Wskutek tego Niemcy mają nadzieję uzyskania od Polski i dla siebie korzystnych warunków w umowie.

Ten pogląd sfer gospodarczych, wyrażony w nrze 242 „Deutsche Getr. Zeitung“ tylko pozornie jest słuszny. Ceny artykułów rolnych w Niemczech są rzeczywiście wyższe, niż w Polsce dzięki nieistniejącej faktycznie w Niemczech zapełnej samowystarczalności. Pomimo to pod względem produkcji zbóż chlebowych Niemcy są już wystarczalne i utrzymanie cen minimalnych na obecnym poziomie wymaga dalszych ofiar na rzecz rolnictwa, które mogą okazać się niemożliwemi do zrealizowania! Należy więc przypuszczać, że rząd Niemiecki, w zrozumieniu własnych korzyści, znajdzie linję porozumienia, która może być przyjęta przez obie strony, tembardziej, że pomimo braku traktatu handlowego i murów celnych, obrót towarowy między Niemcami i Polską nie ustał, a przeciwnie gra dla obu stron poważną rolę w dalszym ciągu.

R. Żebrowski.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie dnia 24. X. 1933 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy i życie po cenach w ramach notowań.

Naogół ceny utrzymują się na dotychczasowym poziomie.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg loco stacja załad. paritas **Podwołoczyska**: (pierwsze 2 cyfry — **ceny giełdowe**, drugie 2 cyfry — **ceny rynkowe**). Cyfry przed ceną oznaczają standarty giełdy w g/l.

Pszenica dw. 755	18.25	18.75	—.—	—.—
Pszenica zb. 732	—.—	—.—	17.25	17.75
Żyto 692	—.—	—.—	13.25	13.50
Żyto w. wojsk. 692	14.—	14.50	.—	—.—
Żyto zbior. 682	12.90	13. -	—.—	—.—
Jęczmień przem. 623	—.—	—.—	11 —	11.25
Owies dw. 459	—.—	—.—	11.25	11.50
Owies w. wojsk. 459	—.—	—.—	12.50	12.75
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	25.50	26.—
Groch ziel.	—.—	—.—	21.—	23.—
Wyka czarna	—.—	—.—	11.50	12.—
Wyka szara	—.—	—.—	10.—	10.50
Hreczka przem.	—.	—.—	17.50	18.—
Len (95%) *)	—.—	—.	34.—	35.—
Siemię kononne *)	—.	—.—	24.—	25.—
Rzepak ozimy *)	—.—	—.—	33.—	34.—
Otręby żytnie	—.—	—.—	6.50	6.75
Otręby pszenne	—.—	—.—	6.25	6.50
Otręby pszenne grube	—.—	—.—	6.50	6.75
Kasza hreczana	—.—	—.—	36.—	37.—
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	80 —	100.—
dto 97%	—.—	—.	120.—	160.—
Mak niebieski *)	—.—	—.—	55.-	60.—

*) Wraz z workiem.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 14 X — 21 X 1933

Wynosił spęd wołów 1 sztuk, buhajl, 8 sztuk, krów 335 sztuk, jałownika 161 sztuk, razem 505 sztuk; cieląt 449 sztuk, baranów 0 sztuk, świń 1402 sztuk. Koni spędzono 71 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 0.52—0·56, 0·00 - 0·00 zł, buhaje 0·55—0·60, 0.45—0·50, 0·00—0·00 zł, krowy 0·53—0·58, 0.42—0·50, 0·30—0·35 zł, jałownik 0·57—0·64, 0·48—0·55, 0·00—0·00 zł, cielęta 0·60 0·75 zł, barany 0·00 - 0·00 zł, świnie 0·95 - 1·50 zł.

Łój jadalny 0·60 łój przemysłowy 0·50—0·55 zł, siano I. 6·00—8·00 zł, siano II 4·00—6·00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł, słoma 4·00—5·00 zł, koniczyna 6·00—8·00, tymotka 7·00 - 9·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1·10 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·05 zł, cielęce 1 kg rzeź. 6·00—8·00 zł, cielęce prow. 1 kg 5·00 7·00 zł, końskie duża sztuka 9.00—11.00 zł, mała sztuka 8·00 9·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I 0·85—1·115 zł, II 0·60—0·70 zł, III. 0·50—0·55 zł, bite cielęce przednie 0·00—0.00 zł, tylne 1·25—1·35 zł, wieprzowe w całości 1·20—1·50 zł.

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0·70—1·00 zł, cielęce 1·10—1·30 zł, wieprzowe w całości 1·10—1·30 zł, koszerne 0·95 - 1·20zł, baranie 0·85—1·00 zł.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg)

W KRAKOWIE w dniu 21/X 1933 r. Pszenica dworska czerw. 21·90—22·15, dworska biała 21·40 21·65, pszenica targowa 21.—21·25, żyto: dworskie 14.90—15·10, żyto targowe 14·75 -14.90, jęczmień: na krupy 15·00—17·-, owies dworski 13·25—13·50, owies targowy 12.75—13·— Kukurydza krajowa 00·00 00·00, groch Viktoria 30·00 — 32·00, groch 1/2 Victoria młp. 27·00—29·00, groch polny 00·00, fasola biała 26·00 - 28·00, okrągła 00·00—00·00, fasola biała długa 00·00—00·00, fasola biała krótka 00·00 00·00, fasola krasa długa 00·00—00·00, fasola mieszana 00·00—00·00, ziemniaki 0·00—0·00 otręby pszenne 7·00 - 7·50, otręby żytnie 7·00—7·50 siano słodkie n. 6·50—7·00, siano średnie 5·00 - 5·50, siano kwaśne 0.00—0,00, koniczyna pastewna 7.00—8·00, słoma długa 3·75 —4·25, słoma mierzwa 3·25—3·50.

W PRZEMYŚLU — dnia 20. X. 1933 r., za 100 kg: Pszenica 20·00—00·00 zł, żyto 14·——00·00 zł, jęczmień 13·00—00·00 zł. owies 13.——00·00 zł, ziemniaki 3.00—0·00 zł. siano 4·00—0·00 zł, słoma 2·50—0·00 zł, konicz. 5·00—0·00 zł grys pszenny 00·00—00.00 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 21. X. 1933 r. Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0·4! — 0·68 zł, woły 0·58—0·74 zł, krowy 0·33—0·66 zł, jałówki 0·40—0·80 zł, cielęta 0·70—1·10 zł, kozy i barany 0·00—0·00 zł, nierogacizna 1·——1·35 zł, bitej wagi 1·20—1·66 zł. łój nerkowy 0·80—0·85 zł, I kl. 0·50—0.00 zł., II kl. 0·35—0·00 zł.

Na targ spędzono buhaji 206 wołów 81 krów 172, jałówek, 192 cieląt 774, owiec kóz i baranów 6 nierogacizny 981, razem 2412 sztuk. Z poprzedniego tygodnia pozostało 0 szt. Ogółem 2412 szt. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 2273, na konsumcję innych gmin 93 pozostaje niesprzedanych 46 sztuk.

Ceny koni: Pojazdowe lekkie 200·00—300.00, zł. robocze 100·00—150·00 zł. rzeźne 30—60 zł. Spędzono razem 190 szt.

Ceny skór: Za 1 kg. Wołowe 0·90—0·00 zł, krowie 0·90—0·00 zł, z jałówek 0·90—0·00 zł. cielęce za sztukę 4·00—5·00 zł.

Ceny mleka i masła we Lwowie od dnia 15 X do 21 X 1933 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detajliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·20—0·22 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce z dostawą do domu 0·00 0·28 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 24% tłuszczu 1·08—1·20 zł. słodkiej kawowej 12% tłuszczu 1·00·—0·00 zł, słodkiej kawowej 18 20% 0·00—0·00 zł, kremowej 25% 0.00 zł. Za 1 kg masła deserowego 3·40—3·60 zł, stołowego 3·40—3·20 zł, kuchennego 3·00—3·20 zł. twarogu gospodarskiego 0.00 0.00 zł. mleczarskiego 0.40—0·80. za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 3·90—4·20, za 1 kopę jaj powyżej 50 gr 4·50—4·80.

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 3·30 3·10 zł, stołowego 3·10—2·90 zł. kuchennego 2·90—2·70 zł. twarogu gospodarskiego 0·00- 0·00 zł.. mleczarskiego 0·60—0·40 zł. za 1 skrzynię jaj 24 kop. zł. 103·20—110·40

Wydawca. Wydawn. tyg. „Rolnik". — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski.— Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska**

Należytość opłacono ryczałtem. Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, tel. 28-18.